Rok IX. Grudzień 1935 r. Nr. 12.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO

Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Eugenjusza Szlenka.

Jego Eminencji Księdzu Kardynałowi

Dr. Franciszkowi Marmaggi

Nuncjuszowi Apostolskiemu w Polsce

z okazji otrzymania godności kardynalskiej

składa wyrazy hołdu i czci głębokiej

REDAKCJA

Błogosławieństwo Niepokalanego Poczęcia.

Niewiasta obleczona w słońce, gwiazdami uwieńczona, z miesiącem pod nogami!... Dziewiczemi stopami gniecie węża-szatana, oślizgłem cielskiem oplatającego glob ziemski... Jasne dłonie ku „padołowi płaczu" zwróciła z błogosławieństwem, ukojeniem, matczyną pieszczotą... To Ona — Niepokalanie Poczęta!

O niej wieścili prorocy. Promienny Jej obraz przykuwał ku sobie i podtrzymywał zbawczą tęsknotę wieków. Ku niej się wyciągały mdlejące od codziennego trudu ręce. Ku niej się wznosiły znojnym potem uperlone czoła. Oczy, mgłą zwątpienia zaszłe, na jej widok blask swój zyskiwały. W zbolałe i skołatane serca otucha wstępowała, wylewając się przez usta w ufnem dziecięcem rozśpiewaniu: „... Życie, słodkości i nadziejo nasza! Witaj, Święta i Poczęta niepokalanie!"

*

* *

„... Oświadczamy, głosimy i orzekamy, iż nauka, która twierdzi, że Najświętsza Maryja Panna w pierwszej chwili swego poczęcia była za szczególną Wszechmogącego Boga łaską i przywilejem, przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego, zachowana wolną od wszelkiej skazy grzechu pierworodnego, objawiona jest od Boga i dlatego od wszystkich wiernych winna być mocno i statecznie wyznawana" tak obwieścił światu papież Pius IX dnia 8 grudnia 1854 roku.

Orzeczeniem tem Namiestnik Chrystusa na ziemi wyjął ze skarbca naszej wiary rzecz nową i starą zarazem; nową — swem uroczystem, dogmatycznem określeniem; starą — pochodzeniem, bo objawieniem Bożem.

*

* *

Po raz pierwszy bowiem jawiła się święta postać Niepokalanej w zaraniu ludzkości. Nastąpiło to wówczas, gdy ta, która poezją i uskrzydleniem „uczynionego z prochu ziemi" być

miała, uległszy czarownej obietnicy szatana, uchyliła drzwi, wiodące do przyszłości odmiennej ze wskazaniami świętego zakonu Ojca Niebieskiego. Zanadto była „Mężyną“, „kością z kości i ciałem z ciała“, zamało — niebianką.

I oto dlaczego zamiast do niebotycznych pałaców wolności i niezależności wstąpili wraz z potomnem pokoleniem w ogołocenie i nędzę. Miasto olśniewającego słońca, mocy i blasku ogarnął ich mrok, przerażenie i ziąb. Radość twórczej pracy zastąpiła boleść rodzenia. Rozczarowanie, gorycz i zbrodnie samowoli, jak osty i łopiany, bujnie porastać poczęły zwaliska nadprzyrodzonej łączności z Ojcem.

I wówczas to właśnie do ich zrozpaczonych serc, do mrocznych myśli poprzez opary cierpień, trudu i niepewności, poprzez jazgot i zawodzenia zmysłów przemówił do nich widok Niepokalanej władnem zapewnieniem: „Kto mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana!“ Bo tylko najwznioślejsze wcielenie niepokalanej dostojności kobiecej mogło „zetrzeć głowę węża“. Bo tylko z „pełni łaski“ przyjść mogła na człowieka nadprzyrodzona szczęśliwość. Z Niepokalanego Poczęcia wytrysnąć mogła potęga krusząca ślepy opór, jaki zleceniom ducha stawia dusza wcielona w proch ziemski, w krew i ciało. W promieniach Niepokalanego Poczęcia osiągnęła natura ludzka pełnię swego doczesnego rozkwitu i całkowitą wyżynność wiekuistych przeznaczeń. „... Życie, słodkości i nadziejo nasza! Witaj Święta i Poczęta niepokalanie!“

Lecz jakże niestety nikła jest liczba prawdziwych chwalców i wielbicieli Niepokalanego Poczęcia Maryji! Jakże szczupłe grono tych, którzy pomną, iż „Ducha Bożego są świątynią“, którzy szczerze się kłopocą o jej dostojność i nieskalaność! Cóż przeto dziwnego, że tak szeroko się rozlał nieubłagany kryzys wzniosłości, a znów tak bezczelnie wezbrał triumf przyziemności?! „... Życie, słodkości i nadziejo nasza! Witaj Święta i Poczęta niepokalanie!“

*

* *

I gdybyż to tylko nas zalały mętne wody tego potopu... Przekleństwo wynaturzenia przez odarcie z nadprzyrodzoności przechodzi niestety i na „syny nasze“. Zaszczepia się ono w nich

już przez sam akt przekazywania życia. W tem Bożem dziele rozrodczem człowiek tak bardzo przecież jest podatny przeróżnym nadużyciom samolubstwa. Tak obficie wypełzają wówczas z najtajniejszych zakamarków jego ludzkiej istoty niepojęte zaślepienia, okrucieństwa, bezcharakterność... Przenikają one w następne pokolenia, zakorzeniają się i nawarstwiają, a przy odpowiednich podnietach i warunkach tak nieoczekiwanie wybuchają w całej „obrzydliwości spustoszenia". „Otom w nieprawościach jest poczęty i w grzechach poczęła mnie matka moja". „Nieszczęśliwy ja człowiek!..." I czy takiemu stanowi rzeczy, stwierdzanemu tylokrotnie już przed wiekami, mocne są zapobiec tak krzykliwie propagowane eugeniki, sterylizacje, uświadamiania, czy jakiekolwiek inne współczesne, a tak bardzo płytkie remedia? Cóż mogą one pomóc, skoro człowiek, stojący u twórczego źródła życia ludzkiego, wciąż je zatruwa przez niewolniczą uległość wobec cielesnej namiętności, — kiedy aktu rodzenia, będącego w swojej istocie odblaskiem twórczej mocy Stwórcy, nadużywa dla własnej rozkoszy?! Nie „uświadomiona fizjologja zmysłów" zapewni ludzkości pokolenia idealne o najdoskonalszem zdrowiu, lecz teologja, wyznaczająca człowiekowi w tych niebotycznych sprawach przekazywania życia rolę pokornego wykonawcy woli Najwyższego.

Jednakże, by istota ludzka, tak głęboko w proch ziemski wdeptana i tak nim zbrukana, że aż ogłuchła na wołanie Boże, mogła się wznieść do wyżyn swego przeznaczenia, potrzebuje bezwzględnie czułej i wnikliwej opieki Tej, która doczesne swoje życie umiała, dzięki Niepokalanemu Poczęciu, najcałkowiciej i najofiarniej poddać Panu: „Otom ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego". To też upatrzona przez Ducha św. na matkę Chrystusową, umiała w życie ludzkie wnieść Zbawienie i Życie. „...Życie, słodkości i nadziejo nasza! Witaj Święta i Poczęta niepokalanie!"

*

* *

I inne dziedziny naszego bytowania bez współudziału Niepokalanie Poczętej nie zakwitną błogosławieństwem. Tkwią w człowieku — o i jak nieodłącznie! — potężne popędy

egoizmu, które, ujawniając się w dziedzinie życia gospodarczego, powodować będą stale wyzysk, krzywdę, oszustwo, sprzedajność... i nie ustaną... Chyba, że straszliwie przyciągającą potęgę materji przemogą w duszy umiłowania wznioślejsze tych skarbów na ziemi, których „rdza i mól nie psują i których złodzieje nie wykopują, ani kradną“.

Na te wyżyny nieskalaności duszy przez władztwo materji zdołała się wznieść Niepokalanie Poczęta. Dokonała tego wiernością i pokorą w spełnianiu planów Bożych. I nietylko przez to, że w łonie swem nosiła Zbawcę świata, ale że cierpiała Jego mękę, że przeżyła Jego zmartwychwstanie weszła w krainę umiłowania królestwa Bożego. Wszystko też inne zostało Jej dodane: ukoronowaną została na królowę Nieba i ziemi!

Gospodarczy nasz rozum potrzebuje, dziś bardziej niż kiedykolwiek indziej, najwyższego uwrażliwienia na działanie Ojca, Syna i Ducha św., by nie skarleć doszczętnie pod wpływem ducha ziemi. Tylko z góry otrzymać możemy siłę ładu, której nam tak brak, ażeby ekonomję uczynić służebnicą prawdziwego życia ludzkiego.

Życie, słodkości i nadziejo nasza!
Witaj Święta i Poczęta niepokalanie!

*
* *

I posłannictwo apostolskie bez opieki Niepokalanej nie stanie się „światłością świata i solą ziemi“...

W czasie udzielania święceń kapłańskich biskup odmawia nad neoprezbyterami następującą wzruszającą modlitwę: „O Boże, Sprawco wszelkiego uświęcenia, od którego prawdziwa świętość i pełnia błogosławieństwa pochodzi, zlej na te Twoje sługi, których na godność kapłańską poświęcamy, łaskę Twego błogosławieństwa, by powagą uczynków i świętością życia prawdziwie starszymi się okazali, urobieni według zaleceń św. Pawła, danych Tytusowi i Tymoteuszowi; by Zakon Twój rozmyślając dniem i nocą, wierzyli w to, co czytają i nauczali w co uwierzą i naśladowali, czego nauczają i dawali ze siebie wzór sprawiedliwości, stałości, miłosierdzia, męstwa i innych

cnót; aby przykładem zachęcali i napomnieniem umacniali; by dar swego urzędu zachowali czystym i nieskalanym; by na pożytek Twego ludu chleb i wino świętem błogosławieństwem w ciało i krew Syna Twego przeistaczali; by płomienną miłością mężami doskonałymi na miarę pełności Chrystusowej się stawali; by w dzień sprawiedliwego i wiecznego sądu Bożego czystem sumieniem, prawdziwą wiarą, pełnią Ducha św. ozdobieni zmartwychpowstali".

Oto summa vitae sacerdotalis! A czy zawsze jesteśmy na tej górze doskonałości osobistej i czy stoimy na szczytach swego urzędu? Aż nadto wymowną odpowiedzią jest codzienna nasza praktyka, kiedy na zlecenie Kościoła u stóp ołtarza w odmawianym psalmie uprzytamniamy sobie wzniosłość powołania, ale i przyznajemy się do obniżenia lotu i upokarzamy się za pełzania. „Duszo moja, czemu przygnębiasz mnie i czemu wstrząsa tobą niepokój?... Czemu odepchnąłeś mnie, o mój Boże... Czemu jestem skazany na to, by się wlec smutnie po ścieżkach życia pod razami moich nieprzyjaciół?" Jak cień snuje się za mną przekleństwo przeszłości, a szatan żądz mnie nie odstępuje. Pełno dokoła ciemięstwa, krzywdy, nieczułości świata. „Błądziłem, nie rozmyślając dostatecznie nad światłem Twojej Boskiej nauki. Pozwól mi posiąść światło Twojej prawdy, ażeby mną kierowało i prowadziło na szczyty świętych Twoich wzgórz i pozwoliło wejść do Twojej świątnicy... Osądź mnie, Panie, czy w tem, co mam w sobie najlepszego, nie pozostałem wierny mojemu świętemu powołaniu"...

Kazałeś Janowi być synem Niepokalanej. W ucieczce do Niej i ja się obronię. Pod płaszczem Niepokalaności Maryi „rozraduje się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim", i zwycięskim się okaże w walce z „księciem ciemności" i rozebrzmi wołaniem: „Mnie żyć, jest Chrystus!"

Życie, słodkości i nadziejo nasza!
Witaj, Święta i Poczęta niepokalanie!

Ks. Antoni Kwieciński.

Z Kościołem czy mimo Kościoła.

Powiedział ktoś słusznie, że świat dzisiejszy ma wygląd apokaliptyczny w dosłownem znaczeniu, a więc jest odkryciem, objawieniem straszliwego finału szaleństwa, które świat i losy ludzkości chce zabezpieczyć bez Boga. Spoglądamy wszyscy z drżeniem na ludzką bezsilność i zwątpienie i na człowieka, który mimo tak wysokiej kultury materjalnej nie przestał być „blonde Bestie" jak go nazwał swego czasu jeden z filozofów niemieckich. Świat wychodzi z zawiasów, a ludzkość i poszczególne kraje gnębi kryzys, nie przypadkowy, chwilowy, konjunkturalny, lecz istotny, który każe oglądać się za nowemi drogami ustroju gospodarczego, za przebudową życia kosztem olbrzymich ofiar społeczeństwa. Jak dotąd wszelkie zabiegi i próby okazały się bezskuteczne; droga eksperymentów szeroka wprawdzie i długa, ale sądząc po dotychczasowych rezultatach nie wróży naprawy, tak, że mimowoli nasuwa się myśl, iż do zagadnienia kryzysu należy podejść z innej strony, a mianowicie na pobojowisku pokonanego kryzysu moralnego rozpocząć walkę z kryzysem gospodarczym. Już od dawna rozlegają się głosy w tym kierunku, lecz nie wychodzą poza dziedzinę teoretycznych dociekań, może dlatego, że z kryzysem moralnym związane jest zagadnienie religji i moralności a dzisiejszy świat gospodarczy stojąc na stanowisku całkowitej odrębności i niezależności ekonomji od religji i związanych z nią czynników moralnych, nie ucieka się zupełnie do tych środków, jakie kryje w sobie wiara w Boga i Jego Opatrzność nad światem.

Charakterystyczną jednak jest rzeczą, że tak w wysiłkach dyplomacji jak i sfer gospodarczych, w mowach i programach wykluczone jest imię Boga, zapomniana czy zapoznana energja, wypływająca z źródeł religijnych, powiedzmy otwarcie, pominięta zupełnie współpraca Kościoła w dziedzinie gospodarczej z zamierzeniami i pracami państwowemi. Słyszeliśmy w aktualnych mowach o „przyjaznym losie", słyszeliśmy o „wyzwoleniu energji" tkwiącej w narodzie, ale nie słyszeliśmy ani słowa o wyzwoleniu energij, tkwiących w pierwiastku religijnym, a przecież u nas szczególnie w Polsce wiekowe doświadczenie uczy, że w chwilach najcięższych odnowa, naprawa, zwycięstwa zaczynały się od zjednoczenia woli i wysiłków narodu pod egidą wiary, popowszechnej własności i najmocniejszej więzi społecznej. Gdy

zagrożony był byt ojczyzny, na Jasnej Górze, czy w katedrze lwowskiej, czy wreszcie w Ostrej Bramie jako symbolach gorącej wiary wyzwalały się niepożyte energje świętej walki, rodziły się myśli ofiary, poświęcenia, całopalenia na ołtarzu ojczyzny; stamtąd szła dziwna moc i siła życiowa, tam — rzec można śmiało — rozpoczynało się zwycięstwo, ufundowane na najsilniejszych pobudkach, zagwarantowane szczególną pomocą Bożą.

Kataklizm gospodarczy, to równie ciężka próba, połączona z niebezpieczeństwem utraty nietylko względnego dobrobytu, ale i bytu państwowego, a równocześnie groźne podłoże dla wywrotowych działań i anarchji. Załamanie się gospodarcze wymaga ofiar ciężkich, których bezsprzecznie państwo ma prawo żądać od obywatela, ale doświadczony polityk wie doskonale, że wielkie ofiary rodzą się dla najwyższych i najświętszych ideałów. Stąd nie wolno pominąć milczeniem tych źródeł energji, jeno należy je wyzyskać i podtrzymać, zwłaszcza u nas, gdzie tradycja narodowa łączyła zawsze ból i ofiarę z wiarą w Boga i Jego Opatrzność, z wiarą w szczególne posłannictwo dziejowe narodu.

Niedawno odbył się w Cleveland (Ohio) pierwszy narodowy Kongres Eucharystyczny w Stanach Zjednoczonych. Z okazji tej uroczystości prezydent Roosevelt wystosował pismo do biskupa z Cleveland, w którym otwarcie wyznał konieczność religji dla życia narodu i siły państwa. „Moje własne doświadczenie — pisze Roosevelt — przypomina mi stale prawdziwość słów naszego pierwszego prezydenta: »Religja i moralność są koniecznemi podstawami dobrobytu politycznego«.“ Zasadę tę chociaż w innej formie wygłosił już w starożytności Plato, a powtórzyli za nim najwybitniejsi politycy i socjologowie.

Powiedział znany psycholog wiedeński: „Jeśli Bóg rzeczywiście istnieje, to wykluczenie Go z politycznego, socjalnego, gospodarczego i kulturalnego życia musi sprowadzić takie neurozy i zaburzenia, że krzyk bólu zbłąkanej ludzkości przywiedzie Go napowrót do świata stworzonego“. Otóż ten krzyk bólu już jest, powszechna niedola szeroką falą rozlała się wśród świata, jeno ludzie nie chcą jeszcze zrozumieć, że ten krzyk — to wołanie o Boga, wołanie o Jego święte prawa sprawiedliwości i miłości, o chrześcijańskie sumienia, o braterstwo ludzi, dzieci jednego Ojca. Musimy to, czego chciał i chce humanizm bez Boga, uratować i wypełnić, lecz w Bogu. Musimy budzić wiarę, że chaos

duchowy, może być usunięty duchowemi, świętemi siłami. Państwo ma do dyspozycji jedynie zewnętrzne środki obrony, ale te nie wystarczą; idei nie można uśmiercić karabinami czy armatami ani ducha zamknąć w więzieniu. A bez urobienia dusz ludzkich, dekrety i posunięcia państwowe będą tylko półśrodkami jak zresztą wszelkie zarządzenia władz, które dotyczą zewnętrznej strony i egzekutywę zewnętrzną mają za sobą. Podstawą zaś współdziałania obywateli z władzą, ich lojalności i solidarności z zarządzeniami państwowemi, ich wytrzymałości i cierpliwości w przeciwieństwach, było i będzie sumienie.

A sumienia ludzkie kształci i urabia i najwyższą sankcją Bożą osłania Kościół i dlatego Jego współpraca nawet w dziedzinie gospodarczej nietylko jest cenna, ale wprost nieodzowna. Nie leży tedy w interesie państwa pomijanie tak ważnego czynnika w odbudowie gospodarczej i zapoznanie, że i dobra materjalne, służące człowiekowi, mają ostateczną rację swego bytu w duchowej naturze człowieka i że prawdziwa potęga narodu i państwa rośnie z wewnętrznej siły ducha; dzieje uczą, że zewnętrzna potęga nigdy nie jest pewną, łatwo się wyradza i ulega rozkładowi, a potęga ducha trwa niepożycie i mimo chwilowych niepowodzeń, prowadzi pewnie do zwycięstwa i chwały.

Ks. Dr Zygmunt Kozubski
Prof. Uniw. J. Piłsudskiego.

Asystent Kościelny

parafjalnych organizacyj Akcji Katolickiej.

We wszystkich statutach stowarzyszeń, wchodzących w skład Akcji Katolickiej również w Statucie Konstytucyjnym A. K. w Polsce jest mowa o Asystencie Kościelnym.

Z brzmienia tych statutów wynika, że Asystenci Kościelni mogą być najrozmaitszych stopni: **na cały kraj** (jeden dla Naczelnego Instytutu Akcji Kat. i czterech dla Krajowych Związków — Mężów, Niewiast, Młodzieży Męskiej i żeńskiej); **na diecezję lub archidiecezję** (jeden dla Diecezjalnego Instytutu A. K. i czterech dla diecezjalnych Stowarzyszeń Mężów, Niewiast etc.); **na okręg-dekanat** — (jeden dla okręgu Akcji Katol. i czterech dla odpowiednich okręgów Stowarzyszeń

Mężów, Niewiast etc.); wreszcie **dla parafji** (jeden dla Parafjalnej Akcji Katolickiej i czterech dla oddziałów parafjalnych Stowarzyszeń Mężów, Niewiast, Młodzieży Męskiej i żeńskiej).

Oprócz tego mogą być jeszcze Asystenci Kościelni dla organizacyj pomocniczych A. K. na wszystkich stopniach (np. dla Związku „Caritas" dla Kat. Zw. Abstynentów i t. d.).

Oczywiście częstokroć jedna osoba może mieć kilka tytułów Asystenta różnego stopnia i różnych organizacyj, np. Ks. dziekan może byś Asystentem wszystkich pięciu okręgów swego dekanatu, a jako proboszcz Asystentem K. Parafjalnej Akcji Katolickiej i 4 parafjalnych oddziałów Stowarzyszeń Mężów, Niewiast etc.

W niniejszym artykule mówimy o Asystencie Kościelnym i jego znaczeniu **dla parafjalnych Organizacyj A. K.**

Asystentem Kościelnym może być tylko kapłan, a mianuje go i odwołuje wyłącznie Ordynarjusz. Asystentem Parafjalnej Akcji Katolickiej i wszystkich parafjalnych oddziałów Stowarzyszeń A. K. jest z **urzędu** proboszcz, o ile Biskup nie postanowił inaczej.

Ks. Asystent może sam wyznaczyć swojego zastępcę (np. ks. wikarjusza, prefekta) na stałe lub tymczasowo. O zamianowaniu zastępcy Ks. Asystent winien zawiadomić wyższą władzę organizacyjną (Ks. Asystenta dekanalnego lub diecezjalnego). Między Asystentem, a jego zastępcą powinno być ciągłe porozumienie i harmonijna współpraca. Przepisy, dotyczące Asystenta Kościelnego, odnoszą się również całkowicie do jego zastępcy.

Ponieważ Akcja Katolicka jest **„hierarchicznem"**, czyli opartem o ordynarjusza, **apostolstwem ludzi świeckich,** więc Ks. Asystent nie jest dla organizacyj A. K. bezpośrednią, samowolną władzą, lecz jest „reprezentantem Ordynarjusza na wszelkich zebraniach, obchodach i uroczystościach organizacyjnych, występuje przytem jako rzecznik szerszej myśli katolickiej i kościelnej, przeciwstawiając się partykularyzmowi wszelkiego rodzaju".

Wielka jest tedy godność Asystenta Kościelnego, ale i wielka odpowiedzialność oraz trudne obowiązki.

1. Ks. Asystent, a studjum zagadnień Akcji Katolickiej.

Jeżeli Ks. Asystent naprawdę ma być „rzecznikiem szerszej myśli katolickiej i kościelnej“, jeżeli ma być rzeczywiście motorem Akcji Katolickiej — musi ciągle kształcić swoje serce i umysł.

Dlatego to „Instrukcja dla Asystentów Kościelnych“ każe Ks. Asystentom „dążyć do dalszego kształcenia się oraz ulepszenia metod pracy przy pomocy następujących środków: a) studjowanie zagadnień Akcji Katolickiej, jej organizacji i praktyki b) udział w konferencjach Asystentów c) udział w kursach, których zadaniem jest dokształcenie Asystentów“.

Udział w kursach i konferencjach — rzecz zrozumiała — wiele dają tym, którzy w nich biorą udział. Ale nie zastąpią one najważniejszego środka: studjum zagadnień, organizacji i praktyki Akcji Katolickiej.

Jak się wziąć do studjum A. K.?

Studjum odbywać się będzie w dwojaki sposób: a) przez czytanie naprawdę wartościowych książek o Akcji K. b) przez stałe przeglądanie i czytanie niektórych czasopism Akcji Katolickiej.

Zasadniczem źródłem wiadomości o A. K. są wydawnictwa Naczelnego Instytutu A. K. w Poznaniu, (Al. Marcinkowskiego 22). A tych wydawnictw jest już spora paczka. W tej chwili wychodzi już pięć **cyklów** różnych wydawnictw N. I. A. K. w Poznaniu.

Na pierwszem miejscu stoi cykl **„Książnica Akcji Katolickiej“.** Dotychczas w tym cyklu wyszło przeszło 20 tomów. Trudno byłoby przeczytać wszystko naraz. To też polecam jako zasadnicze: 2 **tomy** — Ks. Ludwika Civardi — **„Podręcznik Akcji Katolickiej“**, oraz: Ks. dr. St. Bross — **Akcja Katolicka według orzeczeń Stolicy Apostolskiej“** — 2 tomy.

Drugi cykl wydawnictw N. I. A. K. pod nazwą: **„Kultura Katolicka“.** Dotychczas wyszło 10 tomów. Szczególnie polecić można: „Garrigou-Lagrange — Trzy nawrócenia i trzy drogi“, „Faber — Dobroć“ i „Tóth — Katolicyzm a eugenika“.

Trzeci cykl N. I. A. K. — to **„Bibljoteczka Akcji Katolickiej“.** Jest to wydawnictwo broszurowe (po 50 gr.), dające w przystępniejszej formie opracowania z dziedziny ideologji

i praktyki Akcji Katolickiej. Dotychczas wyszło 10 numerów. Np. „Dogmatyczne podstawy Akcji Katolickiej“ — Ks. dr. Ferdynanda Machay'a lub doskonała broszurka: „Katolik świecki w nadprzyrodzonym organiźmie Kościoła“ — Msgr. dr. Reinhard.

Czwarty cykl — **„Bibljoteka Rekolekcyjna“**. Są to materjały i wskazówki metodyczne dla prowadzenia rekolekcyj, gotowe kazania i nauki rekolekcyjne. Dotychczas ukazało się 5 numerów.

Piąty cykl — **„Szkoła Czynu“** — tanie i popularne pogadanki, wykłady z dziedziny Akcji Katolickiej. Nadaje się do masowej propagandy. Dotychczas wyszło 20 numerów.

Widzimy zatem, że obecnie mamy już całą dużą bibljotekę dla tych, którzy zagadnienia Akcji Katolickiej chcą studjować i pogłębiać.

Mówiąc o studjum Ks. Asystenta, należy podkreślić konieczność czytania nietylko książek wydanych przez N. I. A. K. w Poznaniu, ale również czasopism Akcji Katolickiej. Przedewszystkiem znać trzeba urzędowe pismo Instytutu Akcji Katolickiej swej diecezji (np. „Biuletyn Akcji Katolickiej archidiecezji warszawskiej“), oraz pismo N. I. A. K. na całą Polskę — **„Ruch Katolicki“**, miesięcznik poświęcony zagadnieniom Akcji Katolickiej.

Nie obce też muszą być pisma poszczególnych czterech związków wchodzących w skład A. K.: „Przyjaciel Młodzieży“, „Młoda Polka“, „Kierownik Stowarzyszeń“, i t. d.

Olbrzymi materjał do studjum!...

Biada Asystentowi Kościelnemu, gdyby machnął ręką na tę całą literaturę, gdyby nie przeglądał uważnie czasopism organizacyjnych!... Wkrótce świeccy z A. K. wiedzieliby więcej, niż ich duszpasterz, a wtedy trudna do opisania powstaje sytuacja.

Wobec ogromu pracy Ks. Asystent powinien starać się o zastępców, którzy mogliby wziąć na swe barki poszczególne części roboty organizacyjnej.

Wszystkie, wyżej wymienione wydawnictwa w całości powinny być nabywane ze wspólnych funduszów organizacyjnych do Parafjalnej Bibljoteki Katolickiej.

2. Rola Ks. Asystenta przy założeniu A. K.

Inicjatywa założenia oddziału parafjalnego któregokolwiek ze stowarzyszeń diecezjalnych należy zwykle do Ks. Proboszcza — przyszłego Asystenta Kościelnego. Przeważnie jest też tak, że tylko tam istnieje Akcja Katolicka, gdzie tego chciał Ks. Proboszcz. Rzadko inicjatywa wychodzi od ludzi świeckich.

Stąd widać, jak ważną rolę odgrywa Asystent Kościelny przy organizowaniu A. K.

Ks. Asystent — po zapoznaniu się z zasadami, organizacją i statutami Akcji Katolickiej oraz po poznaniu prawa państwowego o zgromadzeniach — musi wybrać, przygotować i zgromadzić odpowiedni do szeregów A. K. materjał ludzki.

Asystent Kościelny zaprasza delegatów Centrali diecezjalnej do założenia oddziału stowarzyszenia, ogłasza z ambony o terminie zebrania informacyjnego i organizacyjnego, przez rozmowy i zaproszenia skupi na zebraniu pożądany w A. K. element.

Ks. Asystent zagaja zebranie, proponuje przewodniczącego z asystą na zebraniu organizacyjnem.

Asystent Kościelny przedstawia (osobiście lub, lepiej, przez przewodniczącego) pierwszego prezesa i pierwszy zarząd do wyboru.

Ks. Asystent Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i żeńskiej **zatwierdza** (art. 23 statutu) wybór prezesa lub prezeski Oddziału, dokonany przez Walne Zebranie Oddziału.

Gdy na parafji pracują już 4 oddziały Stow. Mężów, Niewiast i Młodzieży, dla skoordynowania pracy powinna powstać t. zw. Parafjalna Akcja Katolicka. Jest to jakby „zarząd główny“ — całej parafjalnej katolickiej pracy organizacyjnej.

Ks. Asystent (proboszcz) ma i tu niezmiernie ważną rolę.

Art. 17. Statutu Konstytucyjnego A. K. w Polsce mówi: „Prezesem Parafjalnej Akcji Katolickiej jest **zaproponowany przez Proboszcza** wybitny katolik, upatrzony zwyczajnie z pośród prezesów organizacyj katolickich, a zatwierdzony na trzy lata przez Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej. Asystentem Kościelnym Parafjalnej A. K. jest proboszcz“.

A § 3. „Regulaminu Par. A. K.“ (art. 19 Statutu Konstytucyjnego) podaje: „W skład Parafjalnego Zarządu A. K. wchodzą:

a) Prezes zamianowany według art. 17 Statutu Konstyt.

b) Prezesi tych organizacyj Katolickich męskich i żeńskich, które przyjęte zostały do A. K. w myśl art. 14 a. Statutu Konstyt.

c) wyjątkowo i w ograniczonej liczbie może Zarząd Parafjalny A. K. **na wniosek Asystenta Kościelnego** przyjąć na członków Zarządu wybitnych katolików z parafji.

Widzimy zatem jak niezmiernie wielką rolę ma Ks. Asystent przy organizowaniu Akcji Katolickiej na parafji. Ks. Civardi tak pisze: „Pomoc duchowieństwa jest nieodzowna do istnienia A. K., to jest do jej powstania“.

„W ogólności duchowieństwo jest sprężyną i czynnikiem, ożywiającym każde przedsięwzięcie apostolskie. Bezczynność duchowieństwa najczęściej pociąga za sobą bezczynność świeckich. Jest to zupełnie zrozumiałe: odkąd kapłan ma obowiązek używania wszelkich środków apostolskich, a wierni widzą, że pomija tak znakomity środek, jakim jest Akcja Katolicka, muszą dojść do przekonania, że jest on niepotrzebny, a może gorzej — szkodliwy!“

3. Ks. Asystent wobec Zarządów Parafjalnych.

W organiźmie stowarzyszeń — zarząd spełnia rolę głowy. Bez tej głowy niema pracy w organizacji.

Ks. Asystent musi tedy czuwać nad pracami Zarządu. Życie Zarządu przejawia się na posiedzeniach. Ponieważ wedł. § 4. „Instrukcji dla Asystentów Kościelnych“ — Ks. Asystent może uczestniczyć we wszystkich zebraniach (konferencjach, zjazdach, kursach, obchodach, uroczystościach i t. d.) tego stopnia Akcji K. lub organizacji, do którego jest przydzielony, więc i Zarządy parafjalne mają obowiązek zawiadamiać swojego Asystenta o każdem swojem posiedzeniu. Ks. Asystent może na zebranie przyjść lub też nie przyjść.

Asystent ma głos doradczy we wszystkich sprawach. Jego współpraca z władzami organizacyjnemi ma być nace-

chowana szczerością, serdecznością i dążeniem do utrwalenia jedności i zgody.

Wedle możności Ks. Asystent powinien stale bywać na posiedzeniach Zarządów, gdyż ma obowiązek „informować się o stanie i działalności organizacji“, co mu władze organizacyjne ułatwią, udzielając potrzebnych wyjaśnień.

„Asystent może przeglądać wszelką korespondencję, akta i t. p. i powinien znać okólniki i korespondencje, pochodzące od wyższych stopni organizacyjnych. W szczególności powinien Asystent badać korespondencję [1]) i enuncjacje z dziedziny religijnej i moralnej“ — (Instrukcja dla As. K.).

Doskonałą znajomością rzeczy powinien Ks. Asystent służyć organizacji radą, budząc ducha jedności i wytrwałości w pracach organizacyjnych. A jego wysiłki pójdą w tym kierunku, aby prace Zarządu dokonywały się zgodnie ze statutem, regulaminami, instrukcjami i zarządzeniami.

Program pracy, który uchwala Zarząd powinien być zatwierdzony przez Asystenta, który następnie czuwa, aby działalność była zgodna z programem wyższych stopni organizacyjnych. Ks. Asystent dopilnuje, aby Zarządy parafjalnych oddziałów Stowarzyszeń — utrzymywały należytą współpracę z Zarządem Parafjalnej Akcji Katolickiej.

Ks. Asystent powinien informować się o stanie majątku Oddziału, a wrazie potrzeby polecić dokonanie rewizji przez Komisję Rewizyjną Oddziału (art. 29. 1) [2]).

Nadewszystko trzeba zwrócić uwagę na to, że Ks. Asystent nie powinien sam przewodniczyć na posiedzeniach Zarządu, sam pisać protokół i sam być skarbnikiem, a cały Zarząd zostawiać w bezczynności. Byłoby to zgubne dla organizacji. Wszystkie swoje obowiązki Asystent Kościelny musi spełnić nieznacznie, stojąc jakby na drugim planie, a jednak będąc główną sprężyną i reżyserem posiedzeń i prac Zarządu [3]).

---

[1]) Urzędową korespondencję powinien Asystent przechować w aktach, które przekazuje swemu zastępcy lub następcy.

[2]) Ks. Asystent powinien podpisywać wszelkie dokumenty (listy, protokóły, pokwitowania) wystawiane przez Zarząd, wraz z Prezesem i innym członkiem zarządu.

[3]) „Asystent nie może być równocześnie ani członkiem władz organizacyjnych, ani pracownikiem, zależnym od władz tej instytucji lub organizacji, do której jest przydzielony“. (§ 1. Instrukcji dla As. Kośc.).

Według brzmienia Statutów Stowarzyszeń A. K. (Art. 14), Asystent Kościelny, jako reprezentant Ordynarjusza **„ma prawo zawieszającego sprzeciwu w sprawach wiary i moralności“**

„Instrukcja dla Asyst. Kość.“ poucza jednak, aby Ks. Asystent swą działalność „rozwijał tak umiejętnie i roztropnie, by nie potrzebował korzystać ze statutowego uprawnienia sprzeciwu. Wrazie zaś wniesienia zawieszającego sprzeciwu, zreferuje sprawę Asystetowi diecezjalnemu, który ją rozstrzygnie lub przedłoży Biskupowi“.

4. Ks. Asystent na Zebraniach Ogólnych.

Tak, jak na posiedzeniach Zarządu, tak i na zebraniach ogólnych Ks. Asystent powinien być duszą organizacji. Przysługują mu wszystkie kompetencje, o których mówiliśmy wyżej.

Przepięknie mówi Ks. Civardi o roli Ks. Asystenta dla organizacji:

„Dusza, ożywiając organizm, uzdatnia go do działania, użycza mu tego, co filozofowie nazywają „esse naturale“. Istotnie, ciało bez duszy okazuje się zimne, sztywne, nieruchome, nazywają je trupem“.

„Co czyni dobry Asystent dla tego organizmu, który jest jego stowarzyszeniem? Ożywia go, porusza, podnieca każdą dobrą energję, kieruje każdą jego użyteczną czynnością: jest jego siłą ożywczą“.

Zebrania ogólne są dwojakiego rodzaju: zwykłe zebrania miesięczne (dwutygodniowe) lub zebrania walne (ze sprawozdaniem i wyborami).

Na zebraniach miesięcznych dwa punkta porządku obrad specjalnie powinny interesować Asystenta Kościelnego i wymagają jego pieczy: t. zw. „Kwadrans religijny“ i referat z dyskusją.

Na zebraniach ogólnych Ks. Asystent powinien starać się bezwarunkowo być obecnym. Ale również wielce starać się powinien, aby nie on sam wszystko referował i aby nie sam bez konieczności w każdym punkcie porządku obrad zabierał głos.

A więc i „Kwadrans religijny“ — t. zn. czytanie Pisma św., przerabianie katechizmu, czytanie specjalnie wartościo-

wej dla A. K. książki religijnej, lub też wygłoszenie specjalnie przygotowanego referatu na „Kwadrans religijny“ (według wyboru i programu) — powinno normalnie obciążać ludzi świeckich. Ks. Asystent czuwa nad wykonaniem i zabiera ostatni głos, wyjaśniając wątpliwości, prostując ewentualną nieścisłość, jako teolog — specjalista.

To samo odnosi się do referatu i dyskusji.

Ks. Asystent musi trzymać się zasady, że lepszy jest słaby referat człowieka świeckiego, bo przyczynia się do wykształcenia i wyrobienia „apostoła świeckiego“, niż doskonałe „jeszcze jedno kazanie“ Ks. Asystenta Kościelnego.

„Nie należy sądzić, że brak głosu czynnego umniejszy powagę i wpływ Asystenta duchownego... Jego głos doradczy powagą swoją jest skuteczniejszy od głosu czynnego, pozwalając mu pozostać ponad wszelką różnicą zdań w tej spokojnej atmosferze bezstronności, w której władza odnawia cały swój autorytet.“ — pisze Ks. Civardi.

Na zebraniach Walnych Ks. Asystent ma dużo uprawnień przy zgłaszaniu kandydatów do wyborów oraz zatwierdza wybór prezesa i prezeski w Stowarzyszeniach Młodzieży (art. 23, a).

5. Ks. Asystent — duszpasterzem.

„Instrukcja dla Asyst. Kość.“ mówi: „W miarę możności będzie Asystent udzielał organizacji pomocy duszpasterskiej“.

W myśl tego Ks. Asystent sam lub przez uproszonych kapłanów powinien dopomóc w organizacji: wspólnych miesięcznych (lub z okazji świąt Akcji Katolickiej) spowiedzi i Komunji świętych, wspólnych Mszy św. i nabożeństw organizacyjnych, konferencyj duchownych i rekolekcyj zamkniętych.

„Zasadniczo asystenci powinni zmierzać do urabiania apostołów świeckich. A czemże jest wielkie posłannictwo Jezusa Chrystusa, jeśli nie przysposobieniem apostołów? Trzy lata zużył On na to przysposobienie, podczas gdy czas poprzedni był niejako przygotowaniem przysposobienia, to jest urobienia Apostołów.

„Asystent duchowny jest przeto, jak Boski Wspomożyciel, **wychowawcą wychowawców, apostołem apostołów.“** (Ks. Civardi).

Jako duszpasterz Akcji Katolickiej, organizacji kościelnej poza — i ponadpartyjnej, Ks. Asystent powinien zwrócić uwagę na przepis „Instrukcji dla As. Kość.“: „Nie powinien on bez zgody Biskupa brać udziału w żadnej akcji, która nie da się pogodzić z jego urzędem“.

„Asystent przez nominację otrzymuje wymagane przez Kan. 1386 pozwolenie na pisanie do czasopism i dzienników artykułów w sprawie Akcji Katolickiej“.

6. Ks. Asystent parafjalny wobec wyższych stopni organizacyjnych Asystentów Kościelnych.

Zaraz w § 1. „Instr. dla As. Kość.“ powiedziano: „Asystent odpowiada za swą działalność jedynie przed swym mocodawcą“. Odnośnie do Ks. Asystenta parafjalnego znaczy to, że odpowiada on tylko przed swym Ordynarjuszem i jego zastępcami.

A zatem — Ks. Asystent nie jest zależny od osób świeckich, które piastują urzędy na wyższych szczeblach organizacyjnych w Akcji Katolickiej. Nie może np. przewodnicząca diecezjalnego Stowarzyszenia Kobiet lub Młodzieży — przysyłać „rozporządzeń“ Ks. Asystentowi organizacyj parafjalnych. Organizacyjne władze świeckie A. K. mogą jedynie „uprzejmie prosić“ o poparcie lub zaofiarowanie tej lub innej współpracy Ks. Asystenta.

Niemniej jednak Asystent Kościelny na parafji ma pewne obowiązki wobec innych Księży Asystentów.

„Asystent powinien utrzymywać kontakt z Asystentami wyższego stopnia organizacyjnego i z Asystentami tego samego stopnia“.

„Asystent wyższego stopnia (w stosunku do Ks. Asystenta parafjalnego znaczy tu: Asystent Okręgowy (dziekan lub inny Ksiądz mianowany Asystentem (i Asystent diecezjalny) powinien być w ciągłej styczności z Asystentami niższego stopnia, służąc im radą, wskazówkami i zleceniami w pełnieniu obowiązków.

„Asystent parafjalny obowiązany jest informować Asystenta diecezjalnego, gdy stwierdzi, że organizacje, mimo zwrócenia uwagi, nie stosują się do statutów, regulaminów, instrukcyj i przepisów organizacyjnych lub cofają się i upadają. Asy-

stent powinien wskazać środki zaradcze". (Instr. dla As. Kość.).

Asystent Kościelny ma też obowiązek przybywać na zebrania, kursy, konferencje — zwoływane przez Asystentów wyższych stopni organizacyjnych. (§ 5. Instr. dla As. Kość.).

* * *

Na zakończenie rzućmy słowa Piusa XI [1]) — „O asystentach duchownych i ich działalności trzeba móc powtórzyć, co św. Ignacy Męczennik tak dobrze wyraził: **„Nil sine Episcopo"**. Wszystko niech zawsze będzie wykonywane w porozumieniu i z synowskiem posłuszeństwem biskupowi" [2]).

Ks. Stan. Sprusiński

Procesy dewizowe w Niemczech.

Od dłuższego już czasu obiegają wszechświatową prasę echa procesów, wytaczanych w Rzeszy Niemieckiej przedstawicielom duchowieństwa świeckiego, zakonów i religijnych kongregacyj katolickich o potajemny wywóz dewiz, kończące się stale skazywaniem oskarżonych na ciężkie kary więzienne i wysokie grzywny pieniężne. Informacje prasowe nie wyjaśniają istoty sprawy, która też jest niezrozumiała i dla naszej czytającej publiczności, nie mogącej się zorjentować, o co właściwie w tych procesach chodzi.

W austrjackim tygodniku „Katolisches Leben" ukazały się niedawno dwa artykuły, pisane przez jednego z wybitnych przedstawicieli kleru wiedeńskiego, zawierające bardzo wartościowe wyjaśnienia co do narodowo-socjalistycznej sprawiedliwości w owych procesach o dewizy.

Autor podkreśla przedewszystkiem, że moralna sytuacja niemieckiego obywatela wobec państwa nie jest dotąd właściwie uregulowana; pochodzi to stąd, iż stanowisko państwa wobec

---

[1]) Przemowa do as. kl. młodzieży męskiej, 14 września 1925 r.

[2]) Do niniejszego artykułu korzystałem z następujących źródeł:
1. Statut Konstytucyjny A. K. w Polsce oraz Regulaminy, Poznań.
2. Statuty i Instrukcje Związków A. K. — Poznań.
3. „Ruch Katolicki" — str. 3 z 1935.
4. Civardi: „Podręcznik Akcji Katolickiej".

narodowego socjalizmu nie zostało wyraźnie określone, co nawet przyznał niedawno minister stanu, Rust.

W dziedzinie finansowej położenie Rzeszy Niemieckiej jest wysoce krytyczne, a zastosowane przez ministra Schachta metody wcale nie polepszyły jej gospodarczego stanu.

Kiedy na skutek nagłej zmiany sytuacji politycznej i ekonomicznego kryzysu wartość pożyczek zaciąganych zagranicą głównie w Holandji ulegała stopniowo zniżce i obligacje mogły być kupowane po niskich cenach, powstał w Niemczech wyścig o najszybsze zlikwidowanie tych pożyczek po bardzo niskim kursie; uczestniczyli w nim: Rzesza, zarządy miast, przemysłowcy, rolnicy. Kto nie był w stanie sam się uwolnić od kłopotu, był ratowany przez państwo. Katolickie zakony i kongregacje religijne były wprost zmuszone podobnie działać. Otóż stosunek niemieckich władz państwowych do katolickich instytucyj i organizacyj był całkiem odmienny, niż do miast czy przemysłu. Podczas gdy te ostatnie otrzymywały od państwa niezbędne kapitały i wszelkiego rodzaju ułatwienia, podania zakonów i kongregacyj zbywano milczeniem. W wypadku nawet, kiedy potrzebna suma pieniędzy została zgromadzona na skup obligacyj, niezbędna autoryzacja rządu była uzależniona od takich zobowiązań, że konwersja pożyczek, gdyby zobowiązania pożyczek były dotrzymane, przyniosłaby nowe straty.

Jeżeli wydane przez Brüninga prawo o dewizach miało swą rację bytu, to nie można tego również powiedzieć o wszystkich uzupełnieniach do niego, ogłaszanych w latach późniejszych. Doszło do tego, że istnieje obecnie niemniej 30 praw i 200 obowiązujących przepisów. Banki np. zostały zmuszone odwołać się do specjalistów, gdyż zwykły urzędnik nie jest absolutnie w stanie połapać się w tym labiryncie paragrafów.

Pierwotna intencja prawa o dewizach miała jednak na względzie płacenie odsetek i amortyzację zagranicznego długu. Duchowni zatem i zakonnicy, którzy dokonywali swych spłat bez autoryzacji rządowej, nie popełnili żadnego przekroczenia w stosunku do ducha tego prawa.

Pozatem należy się jeszcze liczyć z innym szczegółem. Spłacanie obligacyj mogło się odbywać w dwojaki sposób: albo przez roczne zaliczki, albo przez jednorazową spłatę w zgóry określonym terminie. Prawie wszystkie zakony i kongregacje,

zresztą błędnie w większości wypadków informowane, zobowiązały się uiścić swe pożyczki według drugiej formuły. Dłużnicy, którzy wypłacali się ze swego długu przy pomocy rocznych zaliczek, mogli zaspakajać swych wierzycieli w normalny sposób; ci zaś, którzy niebacznie wybrali drugą możliwość, nie są wcale bronieni przez obecnie obowiązujące prawa, chociaż uznaje się równość praw wierzycieli.

Jedyny błąd, popełniony przez duchowieństwo katolickie, ogranicza się do tego, że dzisiejsze formalne dyspozycje „Devisenbewirtschaftungsstellle“ (instytucja rządowa handlu dewizami) nie były zachowywane. Duchowieństwo zaś musiało je pomijać, gdyż najpierw tak mu nakazywało jego sumienie, a następnie, że w wielu wypadkach od uregulowania swych zagranicznych zobowiązań zależało już samo istnienie kongregacji albo zakonu.

Już przy zapoczątkowaniu długiej serji procesów o przekroczenia dewizowe zrozumiano w Niemczech, że rząd Rzeszy wszczął je, mając specjalnie na względzie katolickie zakony i kongregacje religijne, tembardziej, iż z reguły towarzyszyły im wprost skandaliczne szykany.

W Kolonji np. przetrzymano w ciągu 15 godzin w klasztornej piwnicy 76-letnią zakonnicę, odmawiając jej wszelkiego pożywienia. Pomimo energicznych protestów konfiskowano osobiste i poufne dokumenty, tyczące się nawet bezpośrednio spowiedzi, które oczywiście nie miały nic wspólnego z dewizami. Przełożeni klasztorów byli ściągani z zagranicy przez zmyślone telefoniczne wezwania. Jako przykład, że rządowi Rzeszy bardziej chodzi o walkę przeciwko zakonom, niż o ratowanie kraju, może posłużyć fakt odłożenia posiedzenia trybunału na dwie godziny w tym celu, aby oskarżona zakonnica mogła się ukazać na sali sądowej, ubrana w szaty zakonne i skazana, jako zakonnica. Możnaby napisać specjalną brunatną księgę na przytoczenie wszystkich nikczemności, tyranji i grubijaństw, których ofiarami są przedewszystkiem zakonnicy i zakonnice w czasie przedwstępnego śledztwa.

Wielkiego rozgłosu nabrała sprawa biskupa miśnieńskiego, ks. Petera Legge, skazanego w dn. 23 listopada na 100 tys. marek grzywny; stanowi ona dowód specjalnego zadowolenia sfer narodowo-socjalistycznych, które mogły więzić i skazać przedstawiciela katolickiego episkopatu, najenergiczniej przeciwsta-

wiającego się dechrystjanizacji niemieckiego narodu. Biskup, praktykujący kontrabandę dewiz! — jakaż to wspaniała okazja dla antykatolickiej propagandy!

Wobec sądu sprawa straciła nieco na kolorycie; z przewodu sądowego bowiem uwidoczniło się niezbicie, że biskupa bardziej pochłaniała troska o dusze, niż księgi rachunkowe.

Biskup Legge, kierownik najbiedniejszej w Niemczech dyecezji, izolowany niejako w protestanckiej Saksonji, powierzył finansową administrację dyecezji swemu bratu, generalnemu sekretarzowi stowarzyszenia św. Bonifacego, również oskarżonemu w procesie. Uważał on za rozsądne i wskazane przyjąć propozycję bankiera Hofiusa, polegającą na wykupieniu obligacyj zaciągniętej dawniej pożyczki w Holandji, która poważnie ciążyła na diecezjalnym budżecie. Ów Hofius uregulował operację drogą potajemnego transferu dewiz do Holandji, zdaje się, bez wiedzy swych klijentów. Kiedy policja zainteresowała się sprawą, Hofius miał czas przekroczyć granicę, pozostawiając swym licznym ofiarom troskę zastąpienia go w więzieniach państwowych. Hofius — może agent prowokator, w każdym razie nieuczciwy spekulant, jest wolny od kłopotów; jego zaś ofiary, równomiernie wybrane pomiędzy wszystkimi zakonami i kongregacjami religijnemi, defilują przed demagogiczną sprawiedliwością Rzeszy. Zeznania Hofiusa posiadałyby zasadnicze znaczenie dla prawnej oceny spraw dewizowych, ale władze sądowe odmówiły mu wydania listu żelaznego i konfrontacja mogłaby być raczej krępująca dla sędziów, niż dla oskarżonych.

Pomimo słów biskupa: „jako biskup niemiecki składam uroczystą deklarację wobec własnego sumienia i Boga: jestem niewinny“ i oświadczenia jego brata, dr. T. Legge, że cała wina spada na niego, a w żadnym razie nie na biskupa, którego o zakazanych tranzakcjach nie informował, prokurator żądał dla oskarżonego biskupa 5 lat ciężkiego więzienia i 140 tysięcy marek grzywny.

Ostatnim wypadkiem, który wywołał żywe poruszenie w kościelnych sferach katolickich Berlina, jest aresztowanie w dn. 27 listopada ks. prałata Banascha. Ponieważ ks. Banasch jest doradcą finansowym dyecezji berlińskiej, wyrażano przypuszczenie, że jego aresztowanie jest związane ze sprawami dewizowemi; ale wysuwane są również inne hipotezy. Działalność ks.

Banascha nie ogranicza się do spraw finansowych; interesował się on żywo zagadnieniami katolickiej polityki i odgrywał w ostatnich czasach pewną rolę, jako mąż zaufania biskupa Berlina. Katolickie sfery berlińskie twierdzą, że wywierał poważny wpływ na bieg spraw kościoła w Niemczech; pozostawał w stosunkach z najwybitniejszymi przedstawicielami duchowieństwa niemieckiego; łączyły go także węzły przyjaźni z prasą niemiecką, przyjmował zagranicznych dziennikarzy, informując ich o stanowisku niemieckiego katolicyzmu.

Aresztowanie ks. Banascha jest wszędzie komentowane, jako jedno z najważniejszych wydarzeń politycznych w Rzeszy w ostatnich tygodniach. Funkcjonarjusze tajnej policji państwowej, którzy go aresztowali w pałacu biskupim, przeprowadzili gruntowną rewizję w jego gabinecie i przyległych biurach; całą korespondencję skonfiskowano. Aresztowano również sekretarza ks. Banascha i redaktora „Stenographischer Hilfsdienst", który drukował w swym organie otrzymywane od ks. Banascha wiadomości.

Obserwatorzy życia politycznego w Niemczech zapytują, czy wszystkie te aresztowania i procesy nie są czasami wstępem do nowych zarządzeń przeciwko kościołowi katolickiemu, tembardziej, że ostatni kongres w Norymberdze rzucił ponownie hasło walki z „katolicyzmem politycznym", — co też nie kryje się w nich również chęć skonfiskowania na rzecz państwa hitlerowskiego dóbr kościelnych i klasztornych wobec finansowych trudności Niemiec? Możliwe, że jedno i drugie.

S.

Diaspora.

(Dokończenie).

Żydzi w Rzymie.

Żydzi mieli relacje z Rzymem jeszcze za Machabeuszów (I Mach. 8; 12; 14; 15.) nie wiadomo jednak kiedy tam zamieszkali pierwsi ich osadnicy. Wiemy zato, że w r. 139 prz. Chr. już pretor Hispalus wypędził Żydów z Romy. W stolicy Italji mieszkał Izrael na prawym brzegu Tybru niedaleko Wa-

tykanu. W 61 r. Pompejusz przywiózł jeńców żydowskich do Rzymu.

Nie wiadomo z jakiego powodu posiadali Żydzi wielkie względy u Juljusza Cezara, który ich uwolnił od sądownictwa rzymskiego w sprawach cywilnych i od służby wojskowej, żeby nie mieli przeszkody w świętowaniu szabasu i nie byli zmuszeni używać pokarmów trefnych[1]). Po śmierci Cezara Żydzi przez kilka nocy z wielkim lamentem otaczali stos, na którym płonęło zamordowane jego ciało.

Życzliwy był dla nich i August Oktawjan. Pozwalał im przynajmniej nie stawać w sądach państwowych w piątek po południu i w sobotę. Za jego panowania w Rzymie były już trzy synagogi, a wszystkich Żydów liczono do czterdziestu tysięcy.

Za Tyberjusza wyłudzili od Fulwji prozelitki olbrzymią sumę pieniędzy, niby dla świątyni jerozolimskiej. Sejan podburzył cesarza i Żydów powyrzucano z Rzymu na prowincję. W 31 r., po upadku Sejana, wrócili do stolicy, ale za Klaudjusza znowuż mieli nieprzyjemność. Swetonjusz o tem pisze (in Claud. c. 25): „Judaeos, impulsore chresto, assidue tumultuantes Roma expulit". Mówi on zapewne o walce Żydów z chrześcijanami. Ten incydent ma swoją wzmiankę i w Dziejach Apostolskich (18, 2).

— Nerona Izrael obsiadł ze wszystkich stron. Na jego dworze pełno było żydowskich niewolników i wyzwoleńców. Przedstawiciel tego narodu aktor Haliturus wielkie miał zachowanie u Ahenobarba. Sama Poppea została prozelitką i w testamencie kazała się pochować podług rytuału żydowskiego[2]). Legenda opowiada, że Neron nie zabił się w Rzymie, lecz uciekł na Wschód i przyjął wiarę Izraela. Słynny rabin Meir, którego

---

[1]) W samej Ziemi św. Cezar nie tylko pozwolił odbudować mury Jerozolimskie, ale zabronił legjonom swoim udawać się do Ziemi żydowskiej na hiberny, i wybierać stamtąd jakiekolwiek podatki na ich utrzymanie.

[2]) Protekcja zresztą Poppei mniej dała Żydom, niż mogli się po niej spodziewać. Ułatwiła im walkę z Agryppą II w samej Jerozolimie, ale dzięki niej przecież prokuratorem Judei został Gessius Florus, okrutny i chciwy, moralny sprawca powstania żydowskiego, o którym powiada Tacyt (Hist. V, 10): „duravit patientia Judaeis usque ad Gessium Florum". —

ciało spoczywa pod Tyberjadą w Palestynie, miał być potomkiem tego cezara.

Za Trajana Izrael zrobił rewolucję na djasporze. Żydzi powstali w Egipcie, Cyrenie, na Cyprze i w Mezopotamji. Nazywa się to „drugą wojną żydowską". Lusius Quietus i Turbo uspakajali zbuntowanych. Lusius potem został gubernatorem Palestyny. Żydom po rewolcie zabroniono cyrkumcyzji, zakazano używać korony przy ślubach i uczyć się języka greckiego, na co pozwolenie otrzymała tylko jedna rodzina Gamaljela. Los żydostwa poprawił się dopiero za Aleksandra Sewera.

Jeżeli chodzi o stanowisko prawne Izraelitów w Rzymie, to byli oni metojkami, ale mogli otrzymywać obywatelstwo (civitas). Przysługiwała im zwykle „astrateja", czyli wolność od służby wojskowej. Religja ich uchodziła jako „permissa", stąd jawnie mogli ją wyznawać.

Od czasów Theudasa Żydzi w Rzymie na Wielkanoc zabijali baranki i jedli je na wzór jerozolimski. Sfery arcykapłańskie w Palestynie pisały listy z przyganą tego zwyczaju, utrzymał się on jednak nadal.

Żydostwo w stolicy Italji, robiło postępy głównie wśród kobiet. Głośna rzymianka Beturia Paulina przyjęła mozaizm w siedemdziesiątym roku życia, wziąwszy sobie imię Sary i taką się okazała gorliwą prozelitką, że ją nazywano „matką synagogi".

Żydzi italscy, mówiący tylko po łacinie nosili miano „Judaei vernaculi" [1]).

Życie religijne na djasporze.

Chociaż składano ofiary krwawe w Leontopolis, a nawet w Rzymie, jednak świątynia jerozolimska, aż do jej zburzenia była ośrodkiem kultu djaspory i jedynym legalnym jej kościołem. Dlatego żydostwo z rozproszenia dążyło do Palestyny przynajmniej na Wielkanoc.

U siebie w domu zachowywano szabas, roszhodesz, sukkot, purim. W każdym razie dla świątyni jerozolimskiej posyłano

[1]) Jean Juster. Les Juifs dans l'empire romain. Leur condition juridique, économique et sociale. I — II. Paris. 1914.
— J. Vandervorst. Israel et l'Ancien Orient. Bruxelles. II éd 1929.

przynajmniej podatek podwójnej dydrachmy i różne dary dobrowolne. Urzędy pogańskie niekiedy stawiały temu opór, ale cesarze rzymscy byli tolerancyjni pod tym względem.

Wyzyskano to później w nieprzewidzianym kierunku. Po zburzeniu Jerozolimy Izrael musiał płacić tributa dla templum Jowisza Kapitolińskiego.

Daleko wcześniej, zanim Żydzi na djasporze zmieszali się z innemi narodami, nasunęła się kwestja prozelityzmu [1]). Dopiero jednak pomiędzy III w. prz. Ch. i II w. po Chr. zaczęło się gorliwe apostołowanie Izraela wśród pogan.

W samej Palestynie ścierały się dwa prądy. Jeden głosił powszechność jahwizmu i chciał prozelitów, drugi — przeciwnie. Hillel był wyznawcą zasady: „miłuj stworzenia i prowadź do Tory". Alegoryczny i symboliczny wykład Biblji miał przyciągać pogan do judaizmu.

Szammaj uprawiał drugi kierunek i bardzo był wymagający od prozelitów, zabraniał im, na przykład, przestawać z poganami. Faryzeusze naogół byli przeciwni nawracaniu obcych na wiarę żydowską.

Zdarzyło się za czasów Jana Hirkana, że zmuszono siłą do wyznawania mozaizmu Edomitów. Stali się również Żydami w całości Iturejczycy. Dawne ograniczenia co do Egipcjan, Moabitów, Ammonitów i Edomitów, zdaniem talmudu, ustały po wojnach Sennacheryba (Jad ha-Chazakah. XII. 17 - 24).

W imperjum rzymskiem Izrael może najbardziej oddziaływał na pogaństwo za cezara Domicjana [1]).

---

[1]) Wyraz „proselitos" mamy w LXX, u Filona i Józefa Flawjusza. Odpowiada to neoficie żydowskiemu i hebrajskiemu wyrazowi „ger". Filon zresztą prozelitą nazywa także monoteistę wogóle, który rzucił pogaństwo (De Poeniten. § II. De Caritate. § 12), a nawet człowieka, pragnącego odnowić życie swoje z miłości dla Boga. Prawdziwego konwertytę do mozaizmu Filon zwie także „epelys". — Józef Fl. pod „ger" rozumiał niekiedy „biednego cudzoziemca".

U nas w Polsce za czasów Zygmunta Starego Żydzi poczęli zachwalać swoją wiarę i wielu ludzi do niej przyciągnęli (Bielski p. 1082). Takich nazywano Żydkami. Przeszli np., na judaizm Porąbscy i osławiona Malcherowa.

W XV w. przez Kijów i Nowogród dostało się żydostwo do Moskwy. Przyjmowali go tam popi, nawet archierej moskiewski Zosim i kniaź Iwan III okazywali mu sympatję. Później nastała reakcja. Główni sprawcy

Dwa były rodzaje prozelitów. Jedni się nazywali „sprawiedliwości“ (gere hassedek) i przyjmowali wszystko z religji żydowskiej, razem z obrzędem mula i zdobywali sobie prawa całkowite.

Inni nosili miano „gere haszszaar“ (prozelici bramy). Ci obowiązani byli zachować siedem t. zw. przykazań noachickich, które nakazywały czcić Boga jedynego, strzec się pogaństwa, szanować władze, nie zabijać, nie kraść, nie popełniać grzechów nieczystych i nie pożywać krwi. Mula (circumcisio) dla takich nie była konieczna, jakkolwiek Rabi Jochanan w talmudzie twierdzi, że kto tego nie dopełnił w ciągu roku, ten automatycznie wracał do pogaństwa (Ab. Zara. 65 a).

Chociaż talmud (Jeb. 47 b) powiada o prozelitach, że uciążliwi są jak narośl na ciele, jednak do dziś Żydzi przyjmują neofitów, a nawet w ostatnich czasach powstał projekt, żeby przywrócić instytucję „gere haszszaar“.

Antysemityzm.

Antysemityzm, albo raczej antyjudaizm, który dzisiaj takie jaskrawe przybiera formy, powstał w okresie djaspory perskiej. Złożyły się na niego także przyczyny religijne, ale przedewszystkiem polityczno-społeczne. Żydostwo na wygnaniu, pozbawione własnej ziemi, stało się narodem kupców, małych gmin handlowych, ciągnących soki z wielkich organizmów państwowych.

Izrael rozumiał, że sam będąc słaby, powinien trzymać z silniejszymi. Jednak podczas przewrotów politycznych zdarzały się nieprzewidywane konjunktury. Potężni sojusznicy słabli i tracili znaczenie, inni raptownie dochodzili do władzy, co się niekiedy odbijało na żydowskiej skórze.

Pozatem Izrael, zwykle pokorny w chwilach ucisku, robił się arogancki kiedy dochodził do pewnego znaczenia, chociażby

---

tego judofilskiego ruchu byli spaleni w klatkach, inni zaś poszli do więzień.

W języku rosyjskim pozostał do dnia dzisiejszego ślad onego żydostwa w zaklęciach: „jej Bogu!“ i „jej jej!“ Hebrajszczyzna ma rzeczownik „haj“ (=życie), używany w wyrażeniu: „haj Jehowa“ (=na Boga żywego!). My to posiadamy przetłomaczone zupełnie, a Moskale zostawili sobie „haj“, jako „jej“.

finansowego i żądał dla siebie przywilejów. Drażniło to inne narody, czyli goim.

W Aleksandrji egipskiej Żydzi mieli ciągłe spory z poganami. W Antjochji, za Wespazjana, były rozruchy antyżydowskie. Zdarzały się pogromy w Cezarei, Askalonie, Ptolemaidzie, Gadarze, Damaszku i Tyrze.

Religijne przyczyny także wywoływały antysemityzm. Wszyskich innych ludzi żydostwo uważało za nieczystych. Budziło to reakcję.

Tacyt nazywa Żydów „teterrima gens" (najobrzydliwsze plemię. Hist. 5) i mówi, że dla nich „profana omnia, quae apud nos sacra, rursum concessa apud illos, quae nobis incesta (bezbożne wszystko, co u nas święte, a znowu dozwolone u nich, co dla nas nieczyste).

Cyrkumcyzja i niejedzenie świniny dawały pole do drwin i szyderstw. Komponowano nawet bajki na ten temat. „Judaeus et porcinum numen adoret et cilli summas advocet auriculas" (Żyd czciłby i świńskie bóstwo i wzywałby wielkie uszy osła) pisze Petronjusz Arbiter w „Satyrykonie". Juwenalis mówi także o Żydach: „cilli numen adorant" (czczą bóstwo ośle 14.).

Czasami przyczyny fizyczne i umysłowe mogły wywołać wstręt do Żydów. Ammianus Marcellinus w swojej „Historji Rzymu", chociaż skądinąd jest zdania, że historja nie powinna „humilium minutias indagare causarum", wspomina jednak „foetor iudaicus". W Rzymie „Judaeus Apella" stał się synominem głupoty i łatwowierności żydowskiej (Horacy mówi: „credat Judaeus Apella. Satir" I, 5, 100).

Byli wszakże tacy, którzy Izraela traktowali poważnie a nawet z niepokojem. Mowa Cycerona „Pro Flacco" jest jednem wielkiem oskarżeniem Żydów. Wielki adwokat powiada, że będzie na tej sprawie obronę swoją wnosił po cichu (submissa voce agam tantum ut iudices audiant), bo wszędzie są Żydzi, nawet w sali sądowej, którzy mogą się na nim zemścić. „Scis quanta est manus (Judaeorum), quanta concordia, quantum valeat in contionibus" (wiesz jak potężna jest ręka Żydów, jak wielka ich solidarność, jaki wpływ wywiera na zgromadzenia ludowe. Pro Flacco. 66).

Seneka (cytowany u św. Augustyna. De civ. Dei. VI. 11) niepokoił się wpływami żydostwa: cum interim usque eo sceleratissimae gentis consuetudo convaluit, ut per omnes iam terras

recepta sit; victi victoribus leges dederunt (gdy tymczasem tak dalece najchytrzejszego plemienia obyczaj wpływ zyskał, że po wszystkich już ziemiach się przyjął i zwyciężeni zwycięscom dali prawa).

Niektórzy pisarze starożytni brali Izraela z dobrej strony. N. p. Hakateusz z Abdery i Warron pochwalają bezobrazowy kult jego Boga. Teofrast Żydów uważał za filozofów między Syryjczykami, którzy z Indji mieli zaczerpnąć swoją filozofję.

Apologeci żydowscy komponowali rzeczy pochlebne dla siebie. Mojżesz miał być nauczycielem Heraklita i Platona, Henoch — twórcą astronomji, która przez Abrahama dostała się do Fenicji i Grecji.

Rola żydostwa w rozproszeniu.

Religja Żydów miała na djasporze oswoić politeistyczny świat pogański z wiarą w jednego, prawdziwego, niewidzialnego Boga oraz utorować drogę chrystjanizmowi. Tertuljan mówi, że djaspora i bożnice żydowskie były „fontes persecutionis" chrześcijaństwa, ale mu zrobiły przysługę, jako paedagogus in Christo.

Mędrcy, przybyli ze Wschodu do Betleem, znajdowali się pod wpływem djaspory. Apostołowie, wyszedłszy poza Palestynę, wszędzie spotykali synagogi i od nich zaczynali. Djasporyci dostarczyli wielu chrześcijan, obok prześladowców i wrogów Ewangelji. Tych ostatnich okazało się niestety daleko więcej.

Żydzi mogli się stać naczelnym narodem świata, wykazali jednak znowu twardy kark, który się nie dał ugiąć Opatrzności. Odrzuciwszy Mesjasza, na którego czekali, poszli własną swoją drogą talmudyczną, jako „wieczny tułacz", otoczony niechęcią innych narodów.

Dziś oddziaływują na losy ludzkości przez swoją finansjerę, tajne stowarzyszenia i radykalizm społeczny, przeznaczony dla obcych. Talmud bezpośrednio, lub jego duch, ciągle urabia psychikę Izraela.

Czy tak będzie zawsze? Św. Paweł w liście do Rzymian (11. 25-26) odpowiada na to, że nie chce pozostawiać braci w niewiadomości co do tej tajemnicy, — iż ślepota padła na

część Izraela do czasu, aż pełność pogan wnijdzie do Kościoła. Wtedy wszystek Izrael zbawion będzie.

Stary naród Boży — pisze żyd nawrócony Teodor Ratisbonne — upadnie u stóp krzyża i Zbawiciel świata zetrze z jego czoła plamę krwi; Izrael, który dostarczył pierwszych kamieni do budowy Kościoła, zjawi się w dni ostatnie, żeby dokończyć nieśmiertelnego gmachu [1]).

Ks. T. R.

Geneza pracy świetlicowej.

W ostatnim dziesiątku lat świetlice stały się w Polsce bardzo popularne w pracy kulturalno - oświatowej zarówno wśród dzieci, jak młodzieży i osób dorosłych. Według danych statystycznych wynika, że jest u nas kilkanaście tysięcy świetlic, lecz po gruntowniejszem zbadaniu ich działalności okazało się, iż zaledwie znikoma ich część prowadzi rzeczywiście pracę świetlicową, a reszta — to namiastka pracy świetlicowej.

Lecz cóż to jest wogóle świetlica?

Sam wyraz świetlica jest pochodzenia słowiańskiego. Słowianie świetlicą nazywali izbę największą, najwidniejszą, pięknie ozdobioną, w której odbywały się uroczystości rodzinne, zabawy i przyjmowano gości. W pracy jednak oświatowej świetlica oznacza nietylko lokal, lecz także stały zespół ludzi, związanych wzajemną życzliwością, którzy zbierają się w pewne określone dni dla wspólnej rozrywki lub zajęć ochotniczo podejmowanych w radosnej atmosferze świetlicowej. (A. Konewka i K. Korniłowicz: Przewodnik Oświaty Dorosłych, W-wa 1928 str. 90).

Zadaniem świetlicy jest dostarczanie młodzieży kulturalnej rozrywki w odpowiedniem towarzystwie, a następnie zaspakajanie jej potrzeb intelektualnych, pobudzanie do działania i wyrażania swej osobowości przez czyn, kształcenie umysłów i charakterów, rozwijanie instynktu społecznego. Zadania swe realizuje świetlica przez gry i zabawy towarzyskie, sport, referaty, pogadanki, bibljoteki, czytelnie, żywe lub ścienne gazetki, różne koła samokształceniowe, koła społeczne, samorząd

---

[1]) Th. Ratisbonne. La question Juive. Paris. 1868.

i roboty ręczne. Ważnym czynnikiem wychowawczym, na który zwraca się w świetlicy wielką uwagę, są zajęcia artystyczne jak śpiew, muzyka, deklamacje, inscenizacje. Jak widzimy w zakres prac świetlicowych wchodzą bardzo różnorodne zajęcia. Zajęcia te są formami prostemi pracy kulturalno-oświatowej, przeto świetlica, która je wszystkie łączy w sobie, jest formą złożoną powyższej pracy. (A. Konewka i K. Korniłowicz: dz. c. str. 60).

Oprócz świetlicy jako specjalnej organizacji kulturalno-oświatowej istnieją jeszcze świetlice prowadzone dla swych członków przez różne stowarzyszenia i organizacje społeczne. Stowarzyszenia te oprócz swej pracy ideowej i organizacyjnej przyjmują czasem wszystkie, lecz przeważnie niektóre tylko formy pracy świetlicowej. Mówiąc we wstępie o namiastkach pracy świetlicowej mieliśmy na myśli świetlice przyorganizacyjne oczywiście nie wszystkie, lecz niestety większą ich część. Przyczyną powierzchowności i spłytczenia tej pracy świetlicowej jest brak jednostek odpowiednio do niej przygotowanych oraz lekceważenie zajęć świetlicowych przez członków danej organizacji.

Świetlicą nazywa się także lokal zaopatrzony w pisma, książki, radjo, gry towarzyskie, w którym można spędzić parę godzin na czytaniu, rozmowach lub grach towarzyskich. Są to tak zwane świetlice-kluby otwarte, do których każdy ma prawo wstępu bez zobowiązania do pracy czy też regularnego uczęszczania. (A Konewka i K. Korniłowicz: dz. c, str. 90).

Nasze świetlice wzory do swej działalności czerpały prawdopodobnie z klubów i settlementów zagranicznych. Wniosek taki możemy wysnuć dlatego, że w celach i formach pracy świetlicowej jest wiele podobieństwa do klubów i settlementów, które poprzedziły swem istnieniem polskie świetlice.

Kluby powstały w Anglji już w drugiej połowie XIX wieku. Klub poświęcony był życiu towarzyskiemu, to też posiadał bibljotekę, bilard, palarnię, salę jadalną, a z biegiem czasu przybyły urządzenia sportowe jak sale gimnastyczne, korty tenisowe. Za pewną roczną opłatą (składką członkowską) mógł Anglik należeć do klubu, co też bardzo chętnie czynił, szukając w nim odpoczynku i towarzystwa. Początkowo kluby zakładała arystokracja i warstwy zamożne, gdyż na koszt utrzymywania ich nie mogli sobie pozwolić ludzie biedniejsi. Dopiero wraz z demokratyzacją i przy finansowej pomocy

jednostek bogatych powstały kluby warstwy średniej i robotniczej. Kluby wywierały dobroczynny wpływ zwłaszcza na ludność robotniczą. Dzięki ich bibljotekom i czytelniom podnosił się jej poziom umysłowy, wzrosła obyczajność i rozwinęło się życie towarzyskie. (Władysław Wolert: Demokracja i kultura, W-wa 1930, str. 79—80). Od czasu swego powstania aż do chwili obecnej cieszą się kluby w Anglji wielkiem powodzeniem.

Settlementy, podobnie jak i kluby, podejmowały pracę kulturalno-oświatową wśród najniższych warstw społeczeństwa angielskiego. Settlement (osada) miał na celu przez osobiste zbliżenie ludzi wykształconych do klasy najuboższej oddziaływać na otoczenie kulturalnie zaniedbane przykładem kulturalnego współżycia i pomocą ze strony kierowników osad. (Eustachy Nowicki: Zarys rozwoju pracy oświatowej, W-wa 1935, str. 7). Ruch settlementów wyrósł z idei i działalności entuzjasty Arnolda Toynbee'go, który chciał zreformować społeczeństwo drogą szerzenia dobroci i miłości między ludźmi. Pierwszy settlement „Toynbee Hall" został założony przez grupę studentów angielskich w roku 1884 w Whitechapel (przedmieście Londynu) dla uczczenia pamięci Toynbee'go, który przedewszystkiem prowadził pracę społeczną wśród najbiedniejszej ludności stolicy Wielkiej Brytanji. Celem settlementu było niesienie pomocy społecznej i szerzenie kultury wśród ludzi najbardziej nieoświeconych.

Działalność swą rozwijał settlement w kierunku oświatowym przez: uniwersytety rozszerzone, odczyty, kółka literatury i lektury; wychowawczym i rozrywkowym przez: kluby dla dorosłych i młodzieży, skauting, gry, zabawy, wycieczki, koncerty; wreszcie społecznym przez: bezpłatną pomoc prawną, ogniska dla starców i rekonwalescentów, kolonje letnie dla młodzieży. „Toynbee Hall" był settlementem internatowym, lecz istniały także settlementy bez internatów tak zwane oświatowe. Settlementy oświatowe zaczęły się bujnie rozwijać po wojnie, będąc ogniskami promieniującemi życiem kulturalno-oświatowem. Settlementy te prowadzą kluby dla młodzieży, dzieci i dorosłych, koła dyskusyjne, historyczne, amatorskie, urządzają zebrania towarzyskie z tańcami, przedstawieniami bądź przezroczami. Najciekawszą pracą settlementu jest „pageant" — czyli dramatyzacja różnych wydarzeń lub niektórych utworów literackich. Każdy uczestnik settlementu może należeć do kilku

kół, które zbierają się nie częściej niż raz na tydzień. W niedzielę urządzane są zebrania ogólne ze śpiewami, deklamacjami, koncertami. Settlementy istnieją w Anglji do dnia dzisiejszego prowadząc nadal swe prace, lecz jak wszystkie zresztą placówki kulturalno-oświatowe dotkliwie odczuwają kryzys. (W. Wolert: dz. c, str. 80 — 87).

Z organizacją settlementów zaznajomili się dość szybko Amerykanie i zaczęli je zakładać u siebie. Ogniskiem, wokół którego scentralizował się amerykański ruch settlementów stał się „HULL HOUSE", założony przez panią Jane Adams w Chicago roku 1889. Settlementy amerykańskie były różnego typu: jedne specjalizowały się w nauczaniu, drugie w dziale rozrywkowym, artystycznym, praktycznym, lecz cele miały wspólne — współżycie towarzyskie, podniesienie ideałów życiowych i pogłębienie wartości duchowych człowieka. Settlementy zarówno angielskie jak i amerykańskie zrobiły wiele dobrego, podnosząc środowisko robotnicze na wyższy poziom, a przedewszystkiem wytwarzając stosunki sąsiedzkie oparte na współżyciu kulturalnem. (W. Wolert: dz. c, str. 177 - 180).

Nasuwa się teraz pytanie kiedy i w jaki sposób ideje settlementów przedostały się do naszych świetlic?

W roku 1916, staraniem Sekcji VI Wydziału Oświecenia miasta st. Warszawy, powstały Kursy dla Dorosłych. Kierownictwo Kursów rozumiało, że robotnicy (oni bowiem przeważnie byli słuchaczami Kursów) po godzinach monotonji i szarzyzny w fabryce potrzebują nietylko wiedzy, lecz przedewszystkiem nowych wrażeń i rozrywki. Nie każdy jednak z nich potrafił znaleźć kulturalną rozrywkę, przeważnie rozrywką był alkohol, karty, lub wałęsanie się po ulicy. Przeto Kierownictwo zajęło się nietylko systematyczną nauką, ale również zorganizowaniem życia kulturalnego swych słuchaczy. W tym celu urządzano wycieczki, koncerty, zespoły chóralne, bibljoteki, odczyty, a wreszcie w roku 1917 założono pierwszą świetlicę wyłącznie dla dorosłych.

Kto był głównym inicjatorem świetlic — nie wiadomo. Możemy tylko stwierdzić, że tworząc świetlice kierowano się ideologją settlementów i klubów i z nich też po większej części zaczerpnięto formy pracy. Po okresie żywego rozwoju (do 1000 członków) nastąpiło osłabienie pracy, spowodowane brakiem środków finansowych i specjalnych pracowników świetlicowych. Świetlice

istniały w dalszym ciągu tylko nie w tak licznym składzie. Kierownictwo Kursów dla Młodocianych, założonych w 1922 roku, mając wiele trudności wychowawczych ze swymi słuchaczami, uznało, że świetlice są najodpowiedniejszą formą pracy na tych kursach. Pierwsza świetlica dla młodocianych powstała w ognisku kursów dla dziewcząt. Akcja rozwijała się pomimo przeszkód różnego rodzaju i powoli przeniosła się znowu na Kursy dla Dorosłych. (Oświata Pozaszkolna Samorządu m. st. Warszawy — praca zbiorowa, W-wa 1930, str. 123 - 125). W tym samym roku 1922 powstają dwie organizacje: „Koło Polek" i „Polskie Stowarzyszenie Młodych Kobiet", które zakładają świetlice; pierwsza — koedukacyjne, druga — żeńskie. W dwa lata później Towarzystwo „Świetlica" organizuje kilka świetlic dla młodzieży kończącej szkoły powszechne. Od tego czasu coraz więcej organizacyj społecznych zaczyna prowadzić świetlice, które z Warszawy, miejsca swego powstania, przedostają się do małych ośrodków miejskich i wiejskich, gdzie rozwijają się znacznie lepiej niż w wielkich miastach.

Obecnie z instytucyj zajmujących się w Warszawie pracą świetlicową wymienić należy: Dział Świetlic Sekcji IV Oświaty Pozaszkolnej magistratu m. st. W-wy, Związek Pracy Świetlicowej — powstały z dwóch organizacyj: Koła Polek i Towarzystwa „Świetlica", Polskie Stowarzyszenie Młodych Kobiet, charytatywne stowarzyszenie akademickie „Pomoc Bliźniemu", Związek Młodzieży Chrześcijańskiej Y.M.C.A. Ponadto prace świetlicowe w mniejszym zakresie prowadzą: Stowarzyszenie Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet i Związek Strzelecki.

Akcja świetlicowa jak na stosunki polskie rozmiarami poważna, jednakże w porównaniu z ogromem potrzeb kulturalno-wychowawczych młodzieży pracującej jest jeszcze zamała. Zwłaszcza młodzież robotnicza wielkich miast potrzebuje świetlic. Do akcji więc świetlicowej winna stanąć jak największa ilość organizacyj, a przedewszystkiem organizacyj katolickich, bo np. w Warszawie za wyjątkiem Polskiego Stowarzyszenia Młodych Kobiet i „Pomocy Bliźniemu" wszystkie wyżej wymienione instytucje i stowarzyszenia prowadzące świetlice pomijają zupełnie czynnik religijny w wychowywaniu młodzieży.

Warszawa **Dr. Jerzy Orlicz**

Sprawiedliwość i słuszność.

W wielu krajach, nie wyłączając naszego, prasa socjalistyczna nie ustaje w atakach na Watykan, pragnąc za wszelką cenę przekonać swych czytelników, że Głowa Kościoła katolickiego pozostaje pod rozkazami Mussoliniego; ataki jej jednak stwierdzają zasadniczą niezdolność do porzucenia swego ulubionego konika-antyklerykalizmu i do trzymania się planu objektywnej dyskusji.

Znamienne, że wystąpienia pism socjalistycznych ignorują całkowicie masowe egzekucje chrześcijan w Rosji sowieckiej, czy Meksyku; Watykan, chociaż potępił wojnę zdobywczą, ale że nie wezwał mas katolickich we Włoszech do wystąpienia przeciwko abisyńskiej ekspedycji, został przez nie skazany na ciągłe obelgi i oszczerstwa.

W t. zw. zagadnieniu abisyńskiem łączą się: problem doktryny i kwestja faktów. Ojciec św. jasno i wyraźnie potępił wojnę zdobywczą; ale inna jest sprawa wypowiadania się za jedną lub drugą stroną we włosko-abisyńskim konflikcie. Istnieją fakty, przeciwko którym niepodobna występować, jeśli się nie chce jednocześnie podeptać uczuć miłości, roztropności i słuszności.

W poprzednim numerze „Głosu Kapłańskiego“ drukowaliśmy nanifest grona pisarzy katolickich p. t. „O sprawiedliwość i pokój“; obecnie przytaczamy wnioski obszerniejszego artykułu O. Barbera T. J., jaki się ukazał w listopadowym numerze pisma „Civilta Cattolica“, którego redakcję łączą ścisłe węzły z Watykanem; pomoże on niewątpliwie do ukształtowania sobie sumienia w jednym z najbardziej zawiłych problemów obecnej chwili.

Wśród wskazań Namiestnika Chrystusowego unikania wojny i utrwalania pokoju, które winny być rozwijane w opinji publicznej wszystkich krajów za pośrednictwem Akcji Katolickiej, znajduje się zasada, wypowiedziana przez papieża Benedykta XV: „konieczne jest liczyć się z aspiracjami narodów w miarę możliwości i zgodnie ze sprawiedliwością“. Zasadzie powyższej odpowiada niedawna deklaracja papieża Piusa XI-go: „potrzeba ekspansji jest faktem, z którym należy się liczyć“. Prawda, że Ojciec św. nie utożsamia potrzeby ekspansji z prawem, zależnem od ścisłej sprawiedliwości. Ale pozostaje pewnik, iż jest to „fakt, z którym należy się liczyć“, jeżeli nie na podsta-

wie sprawiedliwości, to conajmniej w imię słuszności, miłości, a specjalnie roztropności, o ile się chce uniknąć większego zła.

Otóż niezbędne jest, pragnąc się liczyć z takiemi aspiracjami i potrzebami ekspansji, rozszerzanie przychylnego i życzliwego zrozumienia wszystkich, nieskończenie różnych warunków, okoliczności, obyczajów, tradycji i instytucji wśród poszczególnych narodów świata. W obecnych specjalnie konjunkturach nasi angielscy bracia mogą i powinni współdziałać, w rozpowszechnianiu podobnego zrozumienia w swojem społeczeństwie.

Podobnież wśród ludzi, nie wolnych niestety od błędów i namiętności, pokój nie może być osiągnięty według pełnych wymagań sprawiedliwości bez interwencji miłości i słuszności, słowem bez „dobrej woli", której został przyrzeczony z nieba pokój raczej, niż ścisłej sprawiedliwości. Ścisła sprawiedliwość może istotnie w ludzkich stosunkach niejednokrotnie spowodować większe nieszczęścia: summum jus, summa injuria.

W imię ścisłej sprawiedliwości można doprowadzić jakiś naród do rozpaczy i do bardziej jeszcze opłakanych z jego strony kroków; podobnież surowość rodziców czy wychowawców, nawet przy stosowaniu prawa i regulaminu, może wywołać najgorsze następstwa. Nie bez racji św. Paweł przestrzegał rodziców: „nie pobudzajcie waszych synów do gniewu!"

Papież Pius XI w swem przemówieniu do byłych uczestników wielkiej wojny, należących do różnych narodów, wskazał również drogę, by dojść do sprawiedliwego i słusznego zrozumienia całości sytuacji, bez czego nie dałoby się uniknąć wojny i zabezpieczyć pokoju. „Papież, wspólny ojciec wszystkich, modli się o pokój, czyni wszelkie wysiłki, by sprowadzać, zachowywać, rozszerzać ideę pokoju. Jest to jeden z jego szczególniejszych i zasadniczych obowiązków, bez czego zresztą nie możnaby zrozumieć istoty papiestwa. Papież pragnie również, aby wraz z pokojem uznano nadzieje, wymagania, potrzeby i aspiracje jakiegoś wielkiego i dobrego narodu na podstawach wymagań sprawiedliwości i pokoju".

Manifest „O sprawiedliwość i pokój", podpisany przez pewną liczbę francuskich pisarzy katolickich, dobrze wyraża niezmienne zasady sprawiedliwości pomiędzy narodami: wpełni się na nie godzimy. Nie przeszkadza to jednak, że należy się liczyć jednocześnie z faktycznymi warunkami, pragnąc utrzymać pokój.

Powyższy manifest jednak zbyt abstrakcyjnie ujmuje sprawy: „Sprawiedliwość winna być szanowana we wszystkich swych wymaganiach“. Któż temu zaprzeczy? Ale rozważając rzeczy konkretnie, naogół w sprawach ludzkich, a w szczególności w tak skomplikowanych pomiędzy narodami konfliktach, ktoby mógł dokładnie określić słowa: „wszystkie wymagania sprawiedliwości“ i orzec, po której znajdują się one stronie. Do utrzymania więc pokoju konieczna jest interwencja nie tylko sprawiedliwości in abstracto, ale również, i bardziej jeszcze, słuszności, miłości i roztropności, — cnót, które liczą się właśnie z faktycznymi warunkami, by lepiej stosować środki do pokojowego celu.

Chcąc być ściśle dokładnym, możnaby się, (pozostawiając na uboczu wiele innych dość ważnego znaczenia uwag), zapytać na podstawie faktycznych warunków, czy Liga Narodów, uważając mandat nad Abisynją za niezbędny (Abisynja się nań zresztą zgodziła) i pragnąc wspomagać ją konkretnie w zniesieniu niewolnictwa i w cywilnej i administracyjnej reorganizacji kraju, nie powzięłaby słusznej i mądrej decyzji, powierzając ten mandat Włochom? Włosi przytaczają na poparcie swych żądań racje i faktyczne warunki, jak ten choćby, że nie otrzymały nigdy kolonjalnego mandatu, podczas gdy inne narody stale pamiętały o przyznawaniu go sobie. Uniknęłoby się nie tylko ewentualnego konfliktu europejskiego, ale i samej nawet wojny kolonjalnej.

O takie przychylne zrozumienie faktycznych warunków prosimy angielskich i francuskich katolików. Redaktor dziennika „La Croix“, w artykule drukowanym w d. 23 październ. pisał: „Dobro ogólne wskazuje mniej prawne, a jednocześnie bardziej praktyczne i chrześcijańskie stanowisko. Kiedy zasady słuszności zostały wpełni utrzymane, do miłości należy przywrócenie tego, co ambicja, zazdrość, wzajemna nieufność i egoizm zaczęły niszczyć“.

Ks. J. Szm.

Zjazd misyjny inteligencji w Poznaniu.

Przed ośmiu laty pierwszy tego rodzaju Zjazd miał miejsce również w Poznaniu. Brało w nim udział zaledwie kilkanaście osób, na tegorocznym zaś Zjeździe w d. 1 - 3-go listopada było

już koło 170-ciu delegatów poszczególnych Kół akademickich. Ze zrozumiałych względów noszą one obecnie miano Zjazdów Inteligencji. Również przy Uniwersytecie Warszawskim istnieje podobne Koło, które liczy mniejwięcej trzydziestu kilku członków. Na powyższy Zjazd Koło warszawskie wydelegowało 13 osób. Koło zaś przy Uniwersytecie katolickim w Lublinie wysłało prawie 40 osób; była to najpokaźniejsza liczba delegatów.

Chronologicznie wypadałoby, by w przyszłym roku ogólnopolski Zjazd Misyjny Inteligencji odbył się w Warszawie, ale ponieważ w tym właśnie okresie Koło krakowskie będzie obchodziło 10-cie swego istnienia, przeto zostało ustalone na zebraniu plenarnem, by w najbliższym roku Zjazd odbył się w Krakowie, w Warszawie zaś za dwa lata.

Kierownikiem ruchu misjologicznego w Polsce wśród akademików jest Ksiądz Kowalski, Rektor Seminarjum Poznańskiego. Komitet organizacyjny Zjazdu tegorocznego postanowił nieco przekształcić porządek programu. Dawniej zjazdy posiadały charakter wyłącznie organizacyjno-propagandowy, w tym roku starano się bardziej podkreślić moment wewnętrznego ustosunkowania do zagadnień misyjnych. Dlatego program ułożono w następującym porządku:

1) Dzień modlitwy i skupienia. 2) Studjum misjologiczne. 3) Dzień propagandy misyjnej.

Zjazd rozpoczął się od Mszy św. celebrowanej przez J. Em. Ks. Kardynała Hlonda w kaplicy sodalicyjnej u OO. Jezuitów.

Trzy nauki rekolekcyjne wygłosił ks. Rektor Kowalski.

Zasadniczym celem dnia modlitwy i skupienia było to, by pogłębić w uczestnikach Zjazdu stosunek ich do sprawy misyj. W tym więc duchu rozwijał ksiądz Rektor swoje konferencje

W pierwszej nauce była mowa o idei misyjnej w Starym i Nowym Testamencie. W rzeczy samej pojęcie Kościoła jako Ciała Mistycznego Chrystusa Pana na terenie Pisma św. uwypukla się coraz wyraźniej. Włączanie poszczególnych dusz, narodów oraz ras w ten nadprzyrodzony, integralny organizm jest podstawą zagadnień i aktywności misyjnej. Dlatego jeżeli każdy z nas nie może czynnie rozwijać pracy misyjnej, może jednak będąc w stanie łaski uświęcającej wewnętrznie wpływać na rozwój organizmu jakim jest Kościół Boży. W świetle tych prawd uwypukla się istotnie charakter nadprzyrodzony pracy misyjnej. Wniosek praktyczny wypływający z tych rozważań sam przez się jest

jasny: chcąc skutecznie popierać sprawę misyj musimy przedewszystkiem dążyć do uświęcenia własnej duszy.

Druga konferencja była poświęcona zagadnieniom misyjnym jako prawdziwym przejawom wielkiego miłosierdzia Bożego. Teksty Pisma św. znowu wyraźnie mówią o tem, że łaska zbawienia jest darmo dana. Dzieje misyj świadczą również o cudownym wpływie łaski na dusze ludzkie. Pomoc Boża istotnie na każdym kroku spotyka misjonarzy i podtrzymuje ich działalność. Wniosek praktyczny — wszystkie wysiłki misyjne powinniśmy, nie zaniedbując środków ludzkich, przedewszystkiem opierać na ufności w pomoc Bożą.

Ostatnia konferencja miała wzbudzić uświadomienie naszej niewierności (czy to indywidualnej, czy to społecznej) w stosunku do posłannictwa, jakie Bóg zwierzył nam przy nawracaniu świata. Bóg bowiem rzeczywiście pragnie uświęcić człowieka przez człowieka. Pierwszym misjonarzem w ludzkości był Naród Wybrany, drugim Kościół Katolicki. Kościół mając charakter nadprzyrodzony, uzbrojony w przywilej nieomylności czujnie poprzez wieki spełnia swe zadanie. Poszczególni jednak posłannicy myśli Chrystusowej, w rozmaitych epokach wierniej lub mniej wiernie dopełniali misji jaka ciążyła na nich. Powstaje pytanie: dlaczego $^{2}/_{3}$ ludzkości pozostaje jeszcze w ciemności śmierci? Poganizm, neopoganizm, laicyzm pod wpływem ducha apostolskiego, którego źródłem jest miłość, powinnyby już dawno zaginąć. A jednak tak nie jest. Trzeba nam więc ludzi, którzyby całem sercem zatroszczyli się o sprawę Bożą. Szczery bowiem wyznawca nauki Chrystusa ożywiony prawdziwą wiarą nie może pozostać obojętnym patrząc na zastępy niewiernych, lecz wszelkiemi środkami będzie wpływał, by Mistyczne Ciało Chrystusa wzrastało we wszystkich zakątkach kuli ziemskiej (św. Teresa od Dzieciątka Jezus). Wniosek praktyczny — skontrolowanie osobistego stosunku do rzeczywistości misyjnej.

Dzień skupienia dopełniły: godzina święta w intencji misyjnej oraz wieczorne nabożeństwo w kaplicy sodalicyjnej u OO. Jezuitów.

Drugi dzień miał charakter naukowy. Niesposób szczegółowo omawiać poszczególne referaty, których ogółem było 6, ograniczymy się do uwypuklenia pewnych punktów wytycznych.

Pierwszy referat, w zastępstwie O. Krzyszkowskiego, miał ks. Rektor Kowalski, pod tytułem: „Wstęp do Misjologji". Nasam-

przód została omówiona kwestja samego terminu „Misje“, który w znaczeniu obecnem dopiero w XVI wieku został wprowadzony. Misjologja, ogólnie mówiąc, jest to nauka o rzeczywistości misyjnej. Opiera się na Objawieniu oraz na naukach przyrodzonych. Materjalnie nie różni się od innych dziedzin nauk teologicznych, formalnie jednak ma odrębny punkt widzenia na poszczególne zagadnienia, czy to dogmatyczne, czy to moralne, czy to prawne, czy to wreszcie pastoralne — dlatego słusznie została wyodrębniona jako samodzielna nauka. Stąd powstają na Uniwersytetach wydziały misjologiczne (np. w Rzymie na Gregorjanum) a jednocześnie zostają wprowadzane wykłady Misjologji w Seminarjach Duchownych (w Polsce np. w Poznaniu).

Dr. Chodynicki prof. U. P. rzucił zarys „Historji misyj katolickich“ uwzględniając specjalnie dzieje idei misyjnej w Polsce.

Dr. Józef Czekalski w referacie „Geografja na usługach pracy misyjnej w Afryce Północnej“ ilustrując swe wywody przezroczami podkreślał znaczenie znajomości czynników geograficznych przy pracy misyjnej.

Dr. Kapitańczyk poruszył „Problem kolonialny“. Konieczność bowiem życiowa kolonizacji występuje coraz jaśniej. Powstaje przeto potrzeba uzasadnienia społecznego i moralnego idei kolonialnej. Pierwotnie ideę tę pojmowano zbyt mechanicznie, później drogą ewolucji została ona jaśniej określona. Znane są rozmaite rodzaje kolonizacji (jednostkowa, oparta na uprzywilejowaniu i. t. d.). Już w XV wieku spotykamy 3 poglądy na ustosunkowanie się do zagadnień kolonialnych: 1) Bartłomiej Las Cazas (Hiszpan, misjonarz) dowodził, że plemiona dzikie nawet po zaborze pozostaną właściwymi posiadaczami swych terenów i niezależność ich powinna być salwowana całkowicie. 2) Sepulveda wprost przeciwne zajmował stanowisko twierdząc, że ponieważ np. Indjanie są niższego rzędu, dlatego muszą służyć innym. 3) Victoria wreszcie reprezentuje teorję pośrednią, rzucając ideę autonomji krajów kolonialnych.

Enuncjacje papieskie zawsze podkreślają konieczność uszanowania godności tubylców.

Czy jednak kolonizacja jest uzasadniona moralnie, czy nie? Według O. Vermeersch'a to uzasadnienie istnieje, przytem kolonizator posiada wyraźne prawa w stosunku do mieszkańców i terenów przez siebie zajętych. Kardynał Mercier określa poprostu kolonizację jako pewien akt społecznej miłości. Rozpatrując

przeto zagadnienie z punktu widzenia katolickiego, jeżeli przyznamy pewne prawa kolonizatorowi jako takiemu, to jednocześnie musimy podkreślić cały szereg zobowiązań, jakie na niego siłą faktu spadają.

Dr. Adam Wrzosek, prof. U. P. omówił gruntownie zagadnienie „Medycyny na usługach misyj".

Ostatni wykład miał ks. Ignacy Krause, prefekt apostolski w Szunthefu (Chiny): „O metodzie misyjnej". Wspomniał o 4 czynnikach zasadniczych w pracy misyjnej: 1) literatura misyjna, 2) gorliwe środowisko przepojone duchem Bożym, 3) katecheci, 4) misjonarze, których działalność rozpada się na: a) przepowiadanie Słowa Bożego i b) akcję misyjną w ścisłem tego słowa znaczeniu.

W dniu ostatnim zostały wygłoszone 4 referaty propagandowe. Dwa opracowane przez delegatów z Krakowa na ten sam temat: „Praca na rzecz misyj zagranicznych wśród inteligencji".

Na temat zaś: „Codzienna praktyczna pomoc poszczególnych zawodów inteligencji dla misyj zagranicznych" wygłosił delegat z Lublina.

Delegatka wreszcie Koła warszawskiego wygłosiła referat pod tytułem: „Modlitwa i apostolstwo misyjne młodego inteligenta". Pozatem w dniu tym obradowały Koła Seniorów poszczególnych środowisk. W pełni ukonstytuowane są powyższe Koła w Poznaniu i w Wilnie, w innych zaś środowiskach powoli dopiero się konsolidują. Również w Warszawie przy Kole Akademików ma powstać Koło Seniorów, chodzi bowiem o to, by ci, którzy raz przejęli się do głębi ideą misyjną nie ulegli rozproszeniu, ale by nadal mogli służyć organizacyjnie sprawie popierania misyj zagranicznych.

Przez cały czas Zjazdu atmosfera panowała bardzo podniosła, przyczynił się do tego niezawodnie dzień modlitwy i skupienia. W programie nie było miejsca na dyskusję, zato przy bezpośrednim zetknięciu można było wyczuć nastroje panujące wśród uczestników Zjazdu. Zagadnienia misyjne ciągle były tematem rozmów, przytem powstawały nowe projekty i plany w konkretyzowaniu poszczególnych problemów. Zapał misyjny opanował wszystkich, rzucając podwaliny pod nowy etap pracy organizacyjnej. Wiele projektów zostało uzgodnionych i skoordynowanych. Spotkanie oraz zetknięcie się ze wszystkimi przedstawicielami Polski budziło poczucie jedności i siły.

Przedstawiciele Koła poznańskiego oraz Seniorów okazali prawdziwie wiele gościnności, czuwali rzeczywiście na każdym kroku, by uczestnikom Zjazdu nic nie zabrakło. Noclegi, pożywienie, nawet rozrywki były zapewnione. Przedewszystkiem zaś dbano o to, by praca szła równo i wydała jak najlepsze owoce. Dobór wykładów był świetny, prócz ks. Krausego i ks. Kowalskiego, świeccy prelegenci zabierali głos w sprawach tak głęboko przenikających zagadnienia religijne.

Piękna polska jesień dopełniła harmonijnej całości ujmując w złote ramy te trzy dni wysiłków i prac poświęconych sprawie misyjnej.

Na zakończenie przedstawiciele Zjazdu udali się do J. Em. ks. Kardynała, który podkreślił swoje zadowolenie, że tak wiele młodzieży interesuje się zagadnieniami misyjnemi, krzewiąc je coraz szerzej w społeczeństwie polskiem. Polska zaś istotnie ma się czem pochlubić w rozwijaniu idei misyjnej oraz w realizowaniu posłannictwa Bożego na poszczególnych terenach. Od strony przedewszystkiem religijnej jak również i od strony słusznego patryjotyzmu winniśmy dbać i przyczyniać się konsekwentnie do rozszerzania kultury prawdziwie chrześcijańskiej po wszystkich zakątkach ziemi.

Ósmy Zjazd Misyjny Inteligencji dał niezbity dowód żywotności oraz doniosłości problemu misyjnego w Polsce.

Ks. Stefan Ulatowski.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ

(A. A. S. n. 11 z 15 paźdz. 1935 r.)

Akta Ojca św. Piusa XI.

Z czterech **Konstytucyj Apostolskich** trzy odnoszą się do zmian terytorjalnych Kościoła w Brazylji, jedna w Chinach: z czterech **Listów Apostolskich** pierwszy „E reliosae pietatis“ (z 5 - III - 34) podnosi dwa kościoły w Rzymie: św. Agaty i N. M. Panny „Nowej“ do godności i przywilejów kościołów stacjonalnych, drugi „Ab hodierno Archiabbate“ (z 1 - VIII - 1934 r.) eryguje nowe opactwo benedyktyńskie Św. Krzyża w Mandżurji, trzeci „Quum Brictinoriensis Dioecesis (z 5 - III - 1935) ustala

patronów djecezji i miasta Bertinoro (pr. kość. Rawenna), czwarty wreszcie „Decessores Nostros“ z 19 września 1935 r. zatwierdza Statuty duszpasterstwa żołnierzy katolickich w wojsku niemieckiem. Statuty te opierają się na art. 7 i 20 konwencji między Stolicą Ap. a Rzeczpospolitą Niemiecką z 20 lipca 1933 r. ratyfikowanej 10 września tegoż roku przez Stolicę Apost. Określają nominację i juryzdykcję biskupa polowego, mającego rezydować w Berlinie, prawa i obowiązki kapelanów wojskowych, wzajemne stosunki duchowieństwa wojskowego i cywilnego, wreszcie sprawę Mszy św. pod gołem niebem.

Pozatem Akta zawierają 3 listy papieskie: do J. E. Kard. Schulte na 25-lecie biskupstwa, do Kard. Pacelli jako legata na uroczyste triduum w Lourdes, do Kard. Szustera z okazji inauguracji nowej siedziby Seminarjum Duchownego.

Akta św. Kongregacyj.

Św. Kongregacja dla Kościoła Wschodniego.

Zawiadomienie. Ojciec św. Pius XI na audjencji z dn. 1 czerwca 1935 r. i 22 tegoż miesiąca, udzielonej kardynałom Sekretarzowi Św. Kongreg. dla Kośc. Wschodniego i wielkiemu Penitencjarzowi postanowił, aby w sprawach, dotyczących odpustów, wierni wszystkich obrządków zwracali się do Św. Penitencjarji.

Św. Kongr. Obrzędów.

1. 27 - III - 1935 r. Dekret wszczęcia sprawy beatyfikacyjnej Sł. B. Marji od Jezusa, współzałożycielki Zakładu Małych Sióstr od Wniebowzięcia (Marja Antonina Fage ur. się w Paryżu 1824 r., zmarła 18 września 1883 r.).

2. Taki sam dekret tejże daty w sprawie Sł. B. Placyda Riccardi, benedyktyna z kongregacji M.-Cassino, ur. 24 czerwca 1884 w Trevi diec. Spoletańskiej (Włochy Środk.) długoletniego opata w Abb. di Farfa, zm. 15 marca 1915 r. w Rzymie.

(A. A. S. Nr. 12 z 31 paźdz. 1935 r.).

Akta Ojca św. Piusa XI.

Akta przynoszą cztery Konstytucje Apostolskie zaprowadzające zmiany terytorjalne w krajach misyjnych. 3 Listy

Apostolskie o znaczeniu miejscowem, oraz list z 8 - V - 35 do Kard. Lépicier, legata na Synod wyspy Malty i z 27 - V - 35 do Episkopatu Angielskiego z okazji 1200-lecia od śmierci Św. Bedy Czcigodnego.

Akta św. Kongregacyj

Św. Kongr. Konsystorjalna.

Dekret z 4 maja 1935 w sprawie zmiany terytorjalnej archid. Warszawskiej i diec. Siedleckiej. Mocą tego dekretu wsie Brzoza, Wywłoki, Łazy - Kaczyniec, Szumin Poduchowny i maj. Brzoza, należące do par. Kamieńczyk archid. Warszawskiej zostają przyłączone do par. Jeżyska diec. Podlaskiej czyli Siedleckiej, na prośbę mieszkańców tych wsi i za zgodą obu Ordynarjuszów.

Św. Kongreg. Obrzędów.

1. 12 maja 1935 r. Dekret o heroiźmie cnót Sł. B. Marji Wiktorji Teresy Conderc († 26 września 1885 r.).

2. 22 maja 1935 r. Dekret wszczęcia procesu beatyfikacyjnego czyli stwierdzenia męczeństwa Sł. B. Kin-To-Sié, katechisty († 1858 r. w prow. Kiang-si).

Św. Kongr. Seminarjów i Uniwersytetów.

Dekret z 15 sierpnia 1935 r. erygujący Wydział Teologiczny Uniwersytetu w Bratislawie przy Seminarjum Wyższem Tyrnawskiem w Czechosłowacji z prawem udzielania stopni akademickich w myśl Konstytucji Ap. „Deus scientiarum Dominus“.

Sekretarjat Stanu.

Nominacje.

Godność papieską „Cameriere d'Onore in abito paonazzo di Sua Santità“ otrzymał ks. prał. Józef Buraczewski z diec. Łuckiej.

WIADOMOŚCI

Z EPISKOPATU.

Życzenia dla Księdza Nuncjusza oraz wręczenie insygniów kardynalskich. — Z racji swej nominacji na członka św. Kolegjum Kardynalskiego J. E. Ks. Nuncjusz Franciszek Marmaggi otrzymał z całego kraju niezliczoną ilość gratulacyj i życzeń, co świadczy o głębokiej sympatji i czci, jaką się cieszy Ks. Nuncjusz w społeczeństwie polskiem. Powinszowania swe złożyli w pierwszym rzędzie Ich Eminencje Ks. Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi polscy, członkowie Rządu, izb ustawodawczych, generałowie, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele organizacyj społecznych, instytucyj oświatowych, prasy i t. d.

W grudniu r. b. przybywa do Warszawy kapitan gwardji papieskiej, hr. Piotr Pietromarchi, w celu doręczenia J. Em. Ks. Nuncjuszowi Apostolskiemu Fr. Marmaggiemu pierwszej oznaki jego godności kardynalskiej — piuski purpurowej. Akt wręczenia piuski odbędzie się w apartamentach Nuncjatury warszawskiej w dn. 30 b. m. o g. 5 pp.

Dnia 1 stycznia 1936 r. Jego Eminencja Ks. Nuncjusz — zwyczajem lat ubiegłych — złoży na Zamku w imieniu korpusu dyplomatycznego życzenia noworoczne P. Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Uroczystość wręczenia Księdzu Nuncjuszowi biretu kardynalskiego przez P. Prezydenta odbędzie się na Zamku według wszelkiego prawdopodobieństwa w dniu 4 stycznia 1936 r. Specjalny ceremonjał towarzyszy aktowi wręczenia przez głowę państwa biretu purpurowego nowokreowanemu kardynałowi.

Z MISYJ.

Misjonarze włoscy w Abisynji. — Seminarjum misyjne w Turynie „Consolata" otrzymało wiadomość od misjonarzy włoskich, przebywających obecnie w krainie Kaffa dokąd udali się wskutek prześladowań ze strony Abisyńczyków, że w Dżibuti znajduje się obecnie jeden misjonarz i cztery siostry - misjonarki. Podług ich słów fala wrogich uczuć ku misjonarzom - cudzoziemcom ze strony ludności tubylczej wzmogła się w Abisynji bardzo znacznie. Mimo to prefekt apostolski Kaffy, Mgr. Luigi Santa, odmówił wyjazdu i nadal przebywa w Addis - Abebie.

Kapłan - bohater opiekunem trędowatych w Abisynji. — „The Uniwerse" w dłuższym artykule opisuje życie i pracę dwóch dzielnych misjonarzy. oo. kapucynów, którzy od szeregu lat poświęcają się, niosąc światło nauki Chrystusowej i pomoc lekarską trędowatym w pobliżu miasta Harrar, gdzie, jak wiadomo, znajdu-

je się wielkie skupisko dotkniętych tą straszną chorobą. W chwili gdy w całej Abisynji rozgrywa się akcja wojenna, podczas gdy grzmią armaty i huczą motory samolotów i ścierają się armje włoska z abisyńską, w Harrarze misjonarze wraz z miejscowym konsulem francuskim, dr. Feron'em, nie ustają w akcji ulżenia okropnej doli trędowatych. Konsul Feron od wielu już lat zajmuje się wśród trędowatych pracą samarytańską, pomagając dwom kapucynom: o. Karolowi, który przebywa w Abisynji już całe 38 lat i trochę młodszemu od niego o. Janowi, który nie opuścił Harraru od lat 32.

Dodać trzeba, że starszy z tych cichych i nieznanych apostołów, o. Karol posiada najwyższe odznaczenia francuskie, jak Legja Honorowa, oraz wszystkie niemal medale wojskowe. Odznaczenia te zdobył podczas czterech lat, które spędził w okopach pod Verdun w czasie wojny światowej. Natychmiast po zawarciu pokoju o. Karol powrócił do swych trędowatych, których opuścił jedynie na te cztery lata, by stanąć w szeregach obrońców Francji, jego ojczyzny.

Postępy katolicyzmu w Chinach. — Agencja „Fides“ donosi o bardzo pomyślnych rezultatach pracy misyjnej w wikarjacie apostolskim Shunking w Chinach. Jak się okazuje, w ciągu ostatnich 12 miesięcy, dzięki niezwykle gorliwej działalności apostolskiej duchowieństwa miejscowego otrzymało Chrzest św. przeszło tysiąc tubylców.

Obecnie buduje się w mieście Szechwan wspaniały nowy gmach, przeznaczony na seminarjum. Koszt budowy wyniesie ok. 20.000 chińskich dolarów. Budowa seminarjum świadczy o ofiarności katolików chińskich, jak również o niezmordowanej pracy wikarjusza apostolskiego, Mgra Wang'a. Warto dodać, że liczba uczni i uczenic w szkołach katolickich oraz kandydatów do stanu kapłańskiego stale się zwiększa.

RÓŻNE.

Watykan — Rekolekcje papieskie. — W Watykanie odbyły się papieskie rekolekcje, które prowadził o. Venturini T. J. W rekolekcjach tych wzięli udział: kardynał Pacelli, dygnitarze dworu papieskiego oraz kanonicy bazyliki św. Piotra. Na czas trwania tych rekolekcyj wszelkie publiczne audjencje u Ojca św. zostały zawieszone. Odbywały się natomiast audjencje prywatne i uroczyste akty błogosławieństwa dla nowożeńców.

Po ukończeniu rekolekcyj Ojciec św. przyjął na audjencji wszystkich ich uczestników wygłaszając przy tej okazji przemówienie z wyrazami szczerego zadowolenia z przebiegu tych ćwiczeń duchownych i udzielając błogosławieństwa. Następnie Papież oddzielnie przyjął na prywatnej rozmowie kierownika rekolekcyj o. Venturiniego T. J.

Polska — Nuncjusze papiescy w Polsce. — Jak doniosły de-

pesze z Miasta Watykańskiego, obecny nuncjusz apostolski w Warszawie, JE. Ks. Arcybiskup Franciszek Marmaggi powołany zostaje do kolegjum kardynalskiego. Po odnowieniu instytucji nuncjuszów w Polsce jest to zatem trzeci wypadek udzielenia kapelusza kardynalskiego reprezentantowi Stolicy św. w naszym kraju i, co rzecz znamienna, zaszczyt ten spotyka, jak dotąd, każdego z nuncjuszów w Odrodzonej Polsce. W r. 1921 kardynałem ogłoszony został pierwszy w wolnej Polsce nuncjusz Stolicy św. Achiles Ratti, dziś miłościwie od r. 1922 panujący Pius XI; na konsystorzu w roku 1926 kapeluszem kardynalskim ozdobiony został następca Jego w Warszawie Wawrzyniec Lauri, po którym obowiązki nuncjusza w Warszawie w r. 1928 objął dzisiejszy kardynał Franciszek Marmaggi.

Od roku 1555, kiedy Stolica św. ustanowiła stałą nuncjaturę w Polsce i na pierwszego nuncjusza powołała światłego i zdolnego dyplomatę biskupa Ludwika Alojzego Lippomaniego, uprzednio posła Stolicy Świętej do Portugalji i Niemiec oraz jednego z przewodniczących na Soborze Trydenckim, niemało reprezentantów papieża w Polsce dostąpiło zaszczytu purpury kardynalskiej. Długi ich szereg rozpoczynają Jan Franciszek Commandone (1563 - 1565), ogłoszony kardynałem przez Piusa IV w r. 1565 i Wincenty Laureo (lub Lauri, 1574 - 1578), którego kreował Sykstus V w r. 1583 powołując jednocześnie do specjalnie stworzonej wówczas Kongregacji spraw polskich.

Wśród nuncjuszów w dawnej Polsce podniesionych do godności kardynalskiej wymienić należy osobno wielkiego przyjaciela Polski Piotra Vidoniego (1652 - 1659), któremu kapelusz kardynalski wręczono w r. 1660 w warszawskiej katedrze św. Jana. Ostatni w Polsce przedrozbiorowej nuncjusz apostolski, Wawrzyniec Litta (1794 - 1799) purpurę kardynalską otrzymał od Piusa VII w r. 1801, już po opuszczeniu Polski.

Nadmienić wypada, że z dotychczasowych nuncjuszów Stolicy św. w Polsce **trzech zasiadło na Stolicy Piotrowej,** mianowicie już jako kardynał przybyły do Polski w r. 1588 Hipolit Aldobrandini, późniejszy Klemens VIII, Antoni Pignatelli (1660 - 1668), panujący od roku 1691 jako Inocenty XII, i pierwszy nuncjusz odrodzonej Polski, Achiles Ratti, obecnie Ojciec św. Pius XI. Do imion tych należy nadto dołączyć imiona kilku legatów papieskich, działających w Polsce zanim ustanowiono nuncjaturę, którzy wybierani byli na Stolicę Piotrową. Są to: Rajnald di Segni (1224 - 1227) późniejszy Aleksander IV, Jakób Pantaleon (1247 - 1255), późniejszy Urban IV, Mikołaj Bocassini (1301 - 1304), późniejszy Benedykt XI i Eneasz Piccolomini (za czasów Kazimierza Jagiellończyka), późniejszy Pius II. Nadto kilku spośród urzędujących w Polsce nuncjuszów, jak wspomniani już Commandone i Vidoni, byli poważnymi kandydatami na papieży.

Poświęcenie nowego klasztoru w Łodzi. — Dnia 27 z. m.

odbyło się poświęcenie nowowzniesionego klasztoru ss. karmelitanek bosych w Łodzi. Aktu poświęcenia nowej świątyni klasztornej ku większej chwale Boga dokonał J. E. Ks. Biskup Wł. Jasiński w asystencji J. E. Ks. Biskupa Sufragana Dr. K. Tomczaka oraz członków kapituły łódzkiej.

Uroczystość miała charakter wielce podniosły. Po odprawieniu Mszy św. w dawnej drewnianej kapliczce klasztornej i przystąpieniu do Stołu Pańskiego ss. karmelitanek — J. E. Ks. Biskup Ordynarjusz przemówił w podniosłych słowach do zgromadzonych, podkreślając znaczenie zakonów kontemplacyjnych dla życia Kościoła. Po nabożeństwie ss. karmelitanki zostały uroczyście przeprowadzone do nowowybudowanego klasztoru, który wzniesiony został według wymogów techniki budownictwa klasztornego.

Należy dodać, że zakon karmelitów bosych, trzymających się ostrej reguły, powstał XIII w. na górze Karmel w Palestynie, założony przez Bertolda z Kalabrji. Papież Honorjusz III potwierdził regułę tego zakonu w 1226 r. Do Polski karmelici przybyli pod koniec XIV w. i założyli u nas liczne klasztory.

Inowiercy o Papieżu. — Największy dziennik Cejlonu „The Ceylon Daily News“, pismo niekatolickie, w następujący sposób ocenia działalność Piusa XI:

„Nawet ten, komu idea papiestwa jest obcą nie może nic zarzucić osobie Piusa XI. Tyle energji i tyle siły pociągającej jest w Jego osobie, że cały świat słucha, kiedy on przemawia. Jest rozjemcą obdarzonym niezwykle delikatną zdolnością odczuwania wartości moralnych, sprawiedliwości i istoty wolności. Znaleźć go można zawsze i wszędzie po stronie dobra, w którego obronie nieustannie występuje i ku któremu usiłuje rozentuzjazmować cały świat. Papież nie wtrąca się do prądów politycznych i socjalnych żadnego kraju ani w stosunki między krajami. Głos swój podnosi tylko wtedy, gdy w niebezpieczeństwie jest porządek moralny, gdy boskie zasady sprawiedliwości są zaniedbywane. Jego absolutna szczerość jest ponad wszelką wątpliwość“ . . .

KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCJI

Ks. Feliks Bodzianowski: Zagadnienia Najaktualniejsze. — Przemówienia do młodzieńców i mężów. Owińska 1935. Nakładem autora — Str. XIV. 275.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Tłoczono w drukarni „Loretańskiej“ — Warszawa-Praga, ul. Sierakowskiego 6